Nr. 55. Lwów — Środa dnia 8 Marca. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice miejskiej wiersz petit. 1 k.

Dziś: 7	św. Jana B. Popielec	Polikarpa B.	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.	Rękopisów Redakcya nie zwraca.	Wschód słońca o godz. 6 m. 36	Długość dnia godzin 11 min. 12
Jutro	św. Franciszki P.	Znal. gł. ś. Jana				Zachód „ 5 m. 48	Przybyło dnia od wczoraj 8 m.

Z widowni wojny.

Wielki bój na południe od Mukdenu toczy się bez przerwy już prawie dwa tygodnie, jakby na potwierdzenie przepowiedni Jana Blocha, że wszystkie stanowcze bitwy będą w przyszłości bardzo długie. Niepodobna jednak powiedzieć, czy przy tej sposobności sprawdzi się także druga przepowiednia tego pisarza, iż takie bitwy nie będą rozstrzygały o losie całej kampanii, ponieważ znużony zwycięzca nie zdoła ścigać i do szczętu niszczyć pobitego przeciwnika. Tak było po dziesięciodniowym boju pod Laojanem, ale teraz sytuacya jest inna. Podczas rozprawy laojańskiej Kuropatkin zawczasu wycofał swą ciężką artyleryę za rzekę Taitsę, teraz zaś nie mógł tego uczynić, bo umieścił ją w szańcach, rozrzuconych wzdłuż rzeki Sza, na linii, której całkowita długość wynosi przeszło 150 kilometrów. Wzdłuż tej linii Rosyanie zbudowali kolej polową i dobre drogi, więc mogli się prędko przerzucać z jednego punktu na drugi. Ale od różnych punktów tej pozycyi nie mają oni takich dróg odwrotowych, po których można ciągnąć ciężką artyleryę. To właśnie tłómaczy ociężałość, z jaką Kuropatkin się cofa, chociaż niewątpliwie stracił już swą pozycyę i właściwie powinien coprędzej wyjść ze sfery działań japońskich, aby odsadziwszy się od przeciwnika, znowu gdzieś się umocnić. Bez ciężkiej artyleryi niepodobna dziś wojować, więc Kuropatkin nie chce jej zniszczyć i porzucić, lecz ciągnie ją za sobą, marnuje na to siły swej piechoty i dużo drogiego czasu, a rezultatu nie może być pewnym, bo on zależy już teraz tylko od siły lodu na rzece Hunie, przez którą wypadnie mu się przeprawić. Jedna dobra odwilż może go zgubić, ponieważ mostów prawie nie ma.

Dla zrozumienia teraźniejszego rozkładu obu nieprzyjacielskich sił przypomnijmy sobie nasze porównanie topografii mandżurskiej z galicyjską. A zatem Mukden stoi tak, jak Lwów. Armia Kuropatkina nad rzeką Sza rozłożyła się jakby nad Dniestrem od Sambora do Halicza i z tej linii wciąż się cofa na północ przez góry i wąwozy, odpierając nieznużone a bardzo energiczne teraz ataki japońskie. Korpus Kurokiego, pobiwszy Rosyan pod Tsinhaczenem (niby pod Haliczem), rzucił się wąwozami w bok, niby na Rohatyn i stanął jakby pod Zborowem, gdzie pobił Renenkampfa, ale nie poszedł za nim ku Mukdenowi (zatem jakby w stronę Lwowa), lecz poszedł dalej na północ. Po co?

Aby to zrozumieć, wyobraźmy sobie, że od Stojanowa, mimo Kamionki Strumiłowej, płynie ogromna rzeka Hun. Omija ona Lwów, lecz zmierza przez Barszczowice i Winniki do Mszany, a z niej zwraca się na południe, ku Węgrom. Most kolejowy na tej rzece znajduje się w Mszanie, a w Mandżuryi w miasteczku Hunhopu. Otóż Kuroki, który pobiwszy Renenkampfa w takiej okolicy, jak w Galicyi Zborów, pomknął na północ, uczynił to dlatego, aby w miejscowości Fuszun, położonej tak, jak u nas Kamionka Strumiłowa, przejść po moście na drugą stronę Hunu, doliną jego pójść do Mukdenu i zająć to miasto, zanim Kuropatkin zdąży do niego. Kuroki już stanął w Fuszunie. Przeprawa przez jedyny most potrwa oczywiście ze dwa dni, poczem korpus tego jenerała zajmie drugą stronę rzeki i nie pozwoli Rosyanom przeprawić się przez nią.

Cóż z tego wynika? Oto to że dla Kuropatkina stało się najważniejszą rzeczą utrzymać za sobą bodaj tę część Hunu, która się ciągnie na naszym galicyjskim przykładzie od Winnik do Mszany, a w Mandżuryi od Linszypu do Hunhopu. Tam kolej, mosty i jedna murowana droga. Tam on może przeprawić się przez Hun, przejść mimo zagrożonego przez Kurokiego i już przez rosyjską intendanturę opuszczonego Mukdenu, a iść prosto na północ, do Tielinu, to znaczy jakby do Rawy Ruskiej.

Lecz i tu atakują go Japończycy. W poprzedniem sprawozdaniu z widowni wojny zaznaczyliśmy, że wzdłuż granicy Mongolii, koleją cesarsko chińską, przybyły wojska japońskie do Sinmintinu, który leży tak, jak w Galicyi Przemyśl. Stamtąd te wojska wyruszyły także na Mukden. Jeżeli one zdążą do tego miasta jednocześnie z Kurokim, idącym od wschodu, to pierścień japoński się zamknie, a w jego środku znajdzie się Kuropatkin z całą swą armią. Będzie to pozycya sedańska.

Jeszcze w piątek głosił telegram Kuropatkina, że od strony Sinmintinu (to znaczy niby Przemyśla) pokazała się japońska „kolumna“. Dziś już wiadomo, że to nie kolumna, ale silny korpus, złożony z wszystkich rodzajów broni. Wedle ostatnich telegramów stanął on już w Salinpu, co w Galicyi odpowiada położeniu Sądowej Wiszni. Rzecz jasna, że ten korpus dąży najpierw do Hunhopu (niby Mszany) aby tam zniszczyć długi mot kolejowy, a następnie do Mukdenu.

Zatem pozycya pod Hunhopu stała się dla Rosyan niezmiernie ważną. Kuropatkin ściągnął więc w tę stronę wszystkie wojska jakie miał pod ręką, ustawił je na linii od Linszypu do Hunhopu (w Galicyi byłoby to od Winnik do Mszany) i tu walczy z owym japońskim korpusem, a jednocześnie wciąż się bijąc z Japończykami, naciskającymi nań szerokim frontem od strony Dniestru (rzeki Sza), cofa się, wysyła pułk za pułkiem koleją i drogą murowaną na północ przez Hunhopu do Tielinu, znajdującego się tak, jak w Galicyi Rawa Ruska.

Z tego przedstawienia rzeczy widać, że tu Rosyanom już wcale nie chodzi o wygranie bitwy, jeno o wymknięcie się z japońskiego pierścienia zanimby on się zamknął. Zadanie bardzo trudne. Przyjdzie chwila, w której te wojska rosyjskie, jakie się teraz znajdują na linii Linszypu-Hunhopu (czyli niby Winniki-Mszana) będą musiały walczyć nietylko z frontu, z tymi Japończykami, którzy już stanęli w Salinpu (niby w Sądowej Wiszni), ale także na lewem skrzydle, bo tam się pokażą Japończycy, następujący od rzeki Sza, czyli na naszym galicyjskim szkicu od Dniestru. Ta część armii Kuropatkina jest oddana jakby na stracenie, aby tuż za jej plecami mogła się przesunąć reszta armii. Kuropatkin jakby uprzedził cara, że z tą częścią jego wojsk będzie źle, bo w jednym ze swych raportów utrzymuje, iż ma tu do czynienia z 240 tysiącami Japończyków, co niezawodnie jest przesadą.

Kuropatkin dodaje, że zabezpieczył sobie odwrót. Być może, że się wymknie z pierścienia japońskiego, ale jakiemi ofiarami! Lecz jeśli prawdziwe jest doniesienie, że część wojsk japońskich poszła z Sinmintinu nie na Mukden, ale na północ od niego, aby stanąć na rosyjskiej kolei do Tielinu, to bardzo jest wątpliwe, czy Kuropatkin ma jeszcze odwrót.

Losy armii rosyjskiej ważą się na krótkiej linii między ucieczką w nieładzie a pogromem.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Prawie niespodziewanie, bo po otrzymaniu w senacie wotum zaufania, podał się do dymisyi prezes rządu włoskiego p. Giolitti, wrzekomo z powodu złego stanu zdrowia. W ślad za nim uczynili to samo wszyscy ministrowie, a król przyjął dymisyę. Sam 64-letni Giolitti podobno już niedomaga od kilku miesięcy, a w ostatnich czasach zdrowie jego tak się pogorszyło, że wywieziono go z Rzymu, a sprawowanie jego urzędu aż do zamianowania nowego gabinetu powierzył król ministrowi spraw zagranicznych Tittoniemu. Lecz wszyscy inni członkowie rządu nie mogli przecież dla solidarności ze swym szefem zapaść na zdrowiu, więc oczywiście podali się do dymisyi dla innej solidarności, mianowicie z poczucia koleżeństwa z ministrem robót publicznych, który przedstawił był parlamentowi projekt ustawy, zabraniającej strejkowania personalowi kolejowemu, i tem wywołał „obstrukcyę“ tego personalu. Jak tę obstrukcyę wykonywano i co z tego powstało, to bardzo dokładnie i jasno opisano w korespondencyi z Rzymu, którą ogłosiliśmy wczoraj. Związek obstrukcyi kolejowej z dymisyą gabinetu uwydatnił się w tym fakcie, że natychmiast po ustąpieniu ministrów obstrukcya ustała. Dobra i rozumna ustawa będzie naturalnie cofnięta, pokonana przez bezprawne zachowanie się kolejarzy. Jest to sposobność do zastanowienia się nad pytaniem: co się stanie z wszelkiem prawodawstwem, pożytecznem dla narodu, jeżeli jakaś grupa ludności będzie mogła taką obstrukcyą wypaczać działalność rządu i parlamentu? Ponieważ to była pierwsza próba takiego narzucania swej woli prawodawczym czynnikom, przeto bardzo to źle, że się odrazu udała. Wzbogacone pomysłami i urozmaicone, poczną się pojawiać takie obstrukcye wszędzie i w różnych dziedzinach, a wtedy czem się stanie każda władza, każdy parlament?

Lecz w tej chwili jeszcze co innego nas zajmuje. Gabinet Giolittiego stanął u steru w roku 1903-cim. Jest to data ważna w historyi stosunków Włoch do Austryi. Poprzedni gabinet Zanardellego zepsuł je nadzwyczajnie, do czego dużo się przyczynił ówczesny minister spraw zagranicznych Prinetti. Nietylko Austrya, lecz i Niemcy miały powód do uskarżania się na wątpliwą postawę Włoch. Hr. Bülow mówił wówczas swym barokowym stylem, że włoska donzella flirtuje w walce z frygijską czapką republiki francuskiej. Sprawy macedońska, albańska, tryesteńska, wreszcie irrydentyzm — wszystko wtedy różniło sprzymierzoną z Włochami Austryę. Giolitti z Tittonim gruntownie naprawili i trójprzymierzowe stosunki i austryacko-włoskie. Czy to teraz znowu ma być na szwank narażone? W Rzymie mówią o gabinecie radykalnym z Marcorą, teraźniejszym prezydentem Izby deputowanych na czele. Byłby to gabinet, jak Zanardellego, a w takim razie nawet traktat handlowy austryacko-włoski trudno byłoby zawrzeć. Lecz mówią także, że większość dotychczasowych ministrów przejdzie do nowego gabinetu, a szefem jego zostanie teraźniejszy minister spraw zagranicznych Tittoni — i to byłoby najlepsze dla stosunków austro-włoskich.

Korespondencye.

Wiedeń 4 marca.

(*Z obrad komisyjnych. — Sprawa układu subwencyjnego z Lloydem. — Energiczne wystąpienie komisyi budżetowej przeciw posługiwaniu się paragrafem 14-tym. — Częściowe unieważnienie zobowiązań zaciągniętych względem „Lloydu“ przez gabinet Dr. Koerbera. — Sprawa zwołania Sejmów*).

(y). Punkt ciężkości prac parlamentarnych spoczywa obecnie w komisyach, a obrady w pełnej izbie schodzą na razie na drugi plan. W komisyi budżetowej wywiązała się z okazyi debaty nad subwencyonowaniem austryackiego „Lloyda“ bardzo ożywiona zasadnicza dyskusya na temat uprawnienia rządu do zaciągania imieniem państwa zobowiązań finansowych na zasadzie paragrafu 14-go. Gabinet dra Koerbera bowiem zawarł w roku ubiegłym z zarządem „Lloyda“ układ, w którym włożył na „Lloyd“ obowiązek wysyłania do Afryki południowej co miesiąc jednego parowca, podczas gdy w myśl dawniejszego układu zobowiązany on był wysyłać tam swe okręty tylko raz na dwa miesiące. Każdą taką podróż, podczas której parowce „Lloyda“ zawijać mają do wszystkich portów wschodnio i południowo-afrykańskich, a kończyć ją w Kapsztadzie, subwencyonuje rząd kwotą 120.000 koron, a zatem powiększenie tych kursów wschodnio-afrykańskich o sześć rocznie zwiększyło wydatek państwowy na subwencyonowanie „Lloyda“ o 720.000 koron. Bez takiej subwencyi jednak zarząd „Lloyda“ żadną miarą nie chciał utrzymywać regularnej komunikacyi miesięcznej ze wschodnią i południową Afryką, gdyż nie opłacałoby mu się to, bo ruch zarówno pasażerski, jak i frachtowy w tamte strony jest bardzo jeszcze nieznaczny, a wydatki na węgiel i na opłacanie należytości za przebycie kanału Sueskiego olbrzymie, od każdej bowiem osoby, znajdującej się na pokładzie okrętu, tudzież od każdej tonny ładunku trzeba zapłacić kompanii kanału Sueskiego 9 franków tam i 9 franków z powrotem.

Opierając się na sprawozdaniach konsulatów austryackich w południowej Afryce, które uprawniały do nadziei, że eksport towarów austryackich do Afryki południowej da się znacznie ożywić, byleby tylko publiczność tamtejsza miała sposobność poznać dobrze te towary i była przywykła do tego, że okręty austryackie regularnie zawijać będą w tamte strony, zdecydował się gabinet dra Koerbera w interesie przemysłu austryackiego zawrzeć z „Lloydem“ ów wspomniany wyżej układ na podstawie paragrafu czternastego.

Otóż większość komisyi budżetowej stanęła na tem stanowisku, że rząd wogóle nie ma prawa bez zezwolenia parlamentu zawierać takich układów i zaciągać takich zobowiązań. Przytem bardzo ostrej krytyce poddano także cały system popierania eksportu za pomocą takich subwencyj, bo to równa się wprost bezcelowemu wyrzucaniu pieniędzy podatkowych. Z polskich członków komisyi budżetowej najgorliwiej wystąpił w obronie praw parlamentu, a przeciw posługiwaniu się paragrafem czternastym do takich spraw, p. Antoni Górski, jego też propozycye, dotyczące częściowego skreślenia przyznanych przez gabinet dra Koerbera „Lloydowi“ subwencyi, zostały znaczną większością przyjęte.

Bardzo zajmujące były cyfrowe zestawienia p. Steinwendera, unaoczniające stosunek korzyści, jakie odnosi eksport austryacki z tych subwencyonowanych wypraw okrętowych do Afryki południowej, do ofiar, łożonych na ten cel przez państwo. Oto przeciętny ładunek jednego okrętu „Lloyda“, wybierającego się w drogę do Afryki wschodniej i południowej, wynosi około 400 tonn. Ażeby ten ładunek wywieźć z kraju, dopłaca państwo 120.000 koron do jednej podróży okrętowej, czyli 300 koron do każdej wywiezionej tonny, albo 30 koron do każdego wywiezionego centnara metrycznego. Tymczasem cały eksport austryacki do wybrzeży wschodnio i południowo-afrykańskich obejmuje dotychczas jedynie towary, mające stosunkowo znaczny ciężar, ale nadzwyczaj małą wartość pieniężną. Właściwie eksportujemy dotychczas na większą skalę w tamte strony tylko cement, wiadomo zaś, że centnar metryczny cementu kosztuje mniej więcej 4 korony. A zatem w rezultacie dopłaca państwo 30 koron do każdych 100 kilogramów wywiezionego towaru, mającego wartość handlową 4 korony.

Ostatecznie postanowiła komisya, chcąc bądź co bądź zachować powagę rządu, uznać ważność układu subwencyjnego zawartego przez gabinet dra Koerbera z „Lloydem“, ale tylko na przeciąg pierwszego półrocza b. r. — natomiast skreślić sumę 360.000 koron przyznaną „Lloydowi“ za trzy nadprogramowe podróże, jakie on miał odbyć do Afryki południowej w drugiem półroczu 1905.

Tymi dniami zarządzone zostały kilkudniowe karnawałowe ferye parlamentarne, poczem nieprzerwanie trwać będą obrady aż do soboty poprzedzającej Wielki tydzień. Po Świętach Wielkanocnych zwołanych zostanie kilka sejmów na krótką sesyę, a mianowicie sejmy dolno-austryacki, karyntyjski i może tyrolski. Zwołanie Sejmu galicyjskiego na wiosnę nie jest projektowane, również i Sejm czeski prawdopodobnie nie zostanie zwołany na wiosnę, lecz dopiero w pełni lata.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. Z Mukdenu, z kwatery rosyjskiej, donoszą pod datą 5 b. m.: Walka bez przerwy trwała przez całą niedzielę. Japończycy zaatakowali Madjapu, miejscowość na południowy zachód od Mukdenu. Jednakże Rosyanie bronili się zaciekle i utrzymali się na swoich szańcach. Szrapnele japońskie padały na przestrzeni półtoramilowej około mostu kolejowego na rzece Hun, a o 4 wiorsty z Madjapu. Most ten, jak się zdaje, był celem zaciętych ataków artyleryi japońskiej. O godzinie pół do 5 Japończycy ponowili szturm swej artyleryi na północny zachód od Mukdenu. Równocześnie Kuropatkin zaatakował skrajne skrzydło japońskie. W nocy na niedzielę Japończycy ponowili szturm w kierunku Pienchjapudza koło Gutulinu, dalej na Kanpajen i inne wschodnie stanowiska rosyjskie, jednakże bez rezultatu. Ostrzeliwanie wzgórz Ardaga, Nowogrodzkiego i Putiłowskiego trwa dalej, jednakże bez rezultatu. Straty rosyjskie zwłaszcza wobec pięciodniowej zaciętej walki nie są nazbyt wielkie. Japończycy ponieśli większe.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Jenerał Kuropatkin telegrafuje pod datą 5 b. m: Na froncie pod Mukdenem panuje spokój. Na lewem skrzydle japońskiem na prawym brzegu rzeki Hun koło Madjapu dziś rano Japończycy energicznie przeszli do ofensywy. Dwa ich ataki jednakże odparto. Na północ od Madjapu walka trwa dalej, jednakże bez rezultatu. W centrum wojska rosyjskie ugrupowały się na swoich stanowiskach od rzeki Sza do Szahopu. W nocy wykonali Japończycy atak na wzgórza nowogrodzkie i putiłowskie, jednakże bez skutku. Rano wykonaliśmy kontratak, przyczem zabraliśmy dwa działa maszynowe. Nasze stanowiska pod Erdapu są bez przerwy ostrzeliwane. W nocy Japończycy zaatakowali Kandolidian, ustawiwszy działa zwykłe i maszynowe nad rzeką Sza. Wszystkie jednak ataki odparto. Wczoraj o 11 godzinie wieczorem koło Gutulin wojska nasze odparły ataki japońskie. Na skrajnem lewem skrzydle noc minęła spokojnie.

Londyn. Z Tokio donoszą do *Morning Post*: Japończycy zamierzają utworzyć piątą armię, która będzie się składała z 8 dywizyi w sile do 40.000 ludzi i z rezerw lat 1887 do 1891. Część jej ma być przeznaczona do akcyi przeciw Władywostokowi, część do obejścia lewego skrzydła rosyjskiego w Mandżuryi. Japońska armia rezerwowa do ochrony kraju utworzona została z rezerw lat 1884—1886.

Hakodate. Skoncentrowana tu eskadra składa się z dwóch krążowników pancernych, dwóch krążowników częściowo opancerzonych, jakoteż 16 łodzi torpedowych i kontrtorpedowych, oraz dwóch krążowników pomocniczych. Ogromne składy węgla utworzono na Formozie, która będzie punktem oparcia dla floty. Wjazd do nich zamknięto szeregiem min. Parowiec „Minnesota“ wziął na pokład z Japonii lokomotywy i inne materyały kolejowe dla kolei, oraz 60 haubic dla armii japońskiej nad rzeką Sza. Rząd japoński zawarł

---

1)

Feljeton literacki.

Józef Weyssenhoff: *Syn marnotrawny.* Powieść Warszawa. Nakład księgarni Gebethnera i Wolffa. 1905.

Jestto stanowczo obok „Chłopów“ Reymonta najlepsza powieść ze wszystkich, jakie się pojawiły w ostatnich trzech czy czterech latach. A bodaj czy może nawet nie najlepsza z utworów Weyssenhoffa, jakkolwiek rozumiemy bardzo dobrze, że podobać się zbytnio nie mogła, nie ze względu na swą tendencyę, robotę, nakład pracy włożonej, ogrom studyów zebranych, ogrom spostrzeżeń — ale ze względu na to, że toczy się przeważnie zagranicą, a następnie wśród sfery tak niesympatycznej, iż trudno zapanować nad oburzeniem i wstrętem, jaki budzą przesuwające się przez powieść postacie, zapomnieć o nicości moralnej tych postaci i zachwycać się tylko przedziwnie piękną robotą.

Fabuła powieści da się opowiedzieć w kilku wierszach: Z zamożnej rodziny Dubieńskich, przestrzegającej ściśle przepisów konwenansowych, wyrodził się młody Jerzy Dubieński, trochę poeta, wielki erotyk, młodzieniec o słabej woli, a silnych namiętnościach. Wyjechawszy do Francyi związał się tam z jakąś nadobną istotą, zaczął robić długi i groziło nawet niebezpieczeństwo, że się z nią ożeni. Żeby go odciągnąć od tej bogdanki posyła ojciec do niego jego siostrę, księżnę Kobryńską z mężem. Księstwo Kobryńscy przybywają więc do Nizzy, gdzie Jerzy marnuje zdrowie i pieniądze, asystując pani Fernandzie de Sertonville, nawpół Hiszpance, nawpół Francuzce, kobiecie o przeszłości dość dwuznacznej. To daje sposobność autorowi wprowadzić czytelnika w cały ten świat międzynarodowy, jaki się w Nizzy gromadzi — w świat próżniaków, do którego kartą wstępu są eleganckie formy towarzyskie i pełny pugilares, a w którym nikt nikogo nie pyta ani o religię, ani o zasady, ani o zasługi, ani o pochodzenie, ani nawet o prawdziwość tytułów i nazwisk. W bezmyślnym tym i próżniaczym świecie, spędzającym czas na schadzkach miłosnych, grze w Monte Carlo i zabawach rozpustnych, przebywamy prawie przez cały ciąg powieści, bo tylko w środku krótka wycieczka do Rzymu przerywa monotonię jałowego życia w Nizzy. Książę Kobryński zamiast naprowadzić Jerzego Dubieńskiego na drogę cnoty sam się zakochał w pani de Sertonville, tymczasem zaś Jerzy Dubieński rozgorzał wielkim amorem do pięknej wdówki, pani Oleskiej i gotów był już się z nią ożenić, kiedy stary p. Dubieński widząc, że Kobryńscy nie dadzą sobie radę z Jerzym, wysłał na pomoc im starszego syna, Romualda Dubieńskiego, przyszłego ordynata. Ten, czując oddawna niechęć do Jerzego nie bawił się z nim w żadne dyplomacye, lecz postawił kwestyę odrazu na ostrzu noża: albo wrócisz zaraz do Chojnogóry, albo ci się wstrzyma wypłatę 12.000 rubli rocznej pensyi, którą od ojca dostawał. Młodzieniec po krótkich wahaniach między miłością, która go ciągnęła do pani Oleskiej, a perspektywą nędzy i potrzebą zarabiania na życie, do czego wcale nie był zdolny, uchylił głowę przed rozkazem ojca, wrócił do domu, tam rychło zapomniał o pani Oleskiej i ożenił się bogato ze swą rzekomo siostrą stryjeczną, osobą ekscentryczną, źle wychowaną, wątpliwego nawet pochodzenia, bo jej ojciec miał romans kiedyś z jakąś tancerką, a gdy przyszło na świat dziecko ignorował je zupełnie i dopiero zaadoptował je wtedy, gdy wyrosło na słuszną i ładną pannę. Zdaje się jednak, że z matką owej panienki nigdy ślubnym węzłem nie był związany.

Oto fabuła powieści. Fabuła pełna rzeczy bądź brudnych, bądź niesmacznych. Jedynie piękne są karty z pobytu towarzystwa powieściowego w Rzymie. Resztę czyta się jak patologię lub jak raporty prokuratorskie przez doskonałego obserwatora spisane. W całej powieści jest jedna tylko dodatnia męska postać: Fabiusza Oleskiego i jedna sympatyczna, lubo dodatnią nie jest, niewieścia postać pani Anny Oleskiej. Reszta — wszystkie postacie męskie i żeńskie — są całkowicie ujemne, albo raczej całkowicie takie, jakie dzisiejsza cywilizacya tworzy: ludzie, dla których pieniądz jest jedynem bożyszczem. Do niego się modlą, o zdobycie jego starają się wszelkiemi siłami, posiadanie jego uważają za cel życia, za najwyższą rozkosz; ludzie, dla których żadnych innych celów na świecie nie ma. Ani ojczyzna, ani ich bliźni, ani ich własne przyszłe życie nie interesują ich wcale, lub prawie wcale. Istnienie ich usprawiedliwia Weyssenhoff świetnym aforyzmem, wypowiedzianym zaraz na pierwszej stronicy jego powieści: „Epoka obecna — pisze on — wydała tyle nowych ideałów etycznych, tyle jeszcze i dawnych pokutuje pomiędzy nami, że ogólne uznanie jest skarbem rzadkim wobec bardzo różnych zapatrywań na powinność i zasługę“.

Nie uważamy za rzecz właściwą zapytywać autora, dlaczego obrał za przedmiot swoich studyów ludzi tego rodzaju, a nie innych — bo każdy pisarz ma prawo ten temat opracowywać, który mu się najłatwiej pod pióro podsuwa. Inny, ważniejszy zarzut możnaby mu było zrobić, oto ten, że niepodobna przypuścić aby w owem gronie bogaczy, którzy się zjechali z całego świata do Nizzy, były same ujemne postacie. Że człowiek bogaty oddaje się chętnie rozpuście, to nie jest wadą jego odziedziczoną po przodkach tylko bezpośredniem następstwem jego bogactwa. Pierwszy lepszy parobek wiejski lub robotnik fabryczny, albo namiętny agitator socyalistyczny, ciskający pioruny w klasy majętne, oddawałby się także grze i rozpuście, gdyby został nagle bogaty. W bogactwie tkwi bowiem wielka siła deprawacyjna i dlatego to pismo święte mówi nam, że „łatwiej wielbłąd przejdzie przez ucho od igły, aniżeli bogacz dostanie się do Królestwa niebieskiego“. Ci wszyscy milionowi próżniacy, którzy się przesuwają przed naszemi oczami w powieści Weyssenhoffa, byliby może ludźmi wysokiej wartości moralnej, gdyby od dzieciństwa musieli pracować na kawałek chleba. Ale poza nimi istnieją przecież ludzie bardzo szlachetni i bardzo zacni, pomimo, że mają miliony. Dlaczego więc p. Weyssenhoff nie wprowadził z nich żadnego do swojej powieści, choćby tylko dlatego, aby choć trochę rozświetlić ponury jej charakter. Czy talent jego obserwacyjny nie mógł ich odszukać w tem międzynarodowem towarzystwie, które się gromadzi w Nizzy, czy jego zmysł artystyczny nie uważał za potrzebne przeciwstawiać ludzi porządnych ludziom zepsutym i zgniłym, czy wreszcie jego rola satyryka z powołania i z zawodu odciągała go od ludzi, na których tempiłoby się jego satyryczne pióro?

Na to pytanie odpowiedzieć nie umiemy, nie sądzimy wszakże, aby racyę mieli ci, którzy przypuszczają, że Weyssenhoff dlatego tylko same ujemne wprowadza postacie do swych powieści, że dodatnich nie widzi. Bo, że to jest wielki poeta, o uczuciach bardzo wysubtelnionych, a o umyśle bardzo wzniosłym przekonać się można z mnóstwa ustępów nietylko z tej powieści, ale ze wszystkich czterech innych, jakie dotychczas napisał. Weźmy naprzykład rozdział XVIIty w „Synu marnotrawnym“. Rozdział ten wywołał ogromną wrzawę w salonach wtedy jeszcze, gdy powieść ta wychodziła w *Tygodniku ilustrowanym*. Szczególniej panie i panny z niesłychanem oburzeniem wyrażały się o poglądach Weyssenhoffa na muzykę i na jej wpływ na naszą duszę. Nie będziemy bronili teoryi jego o nizkiem znaczeniu muzyki, jako sztuki i przyznajemy otwarcie, że nie trafia ona nam także do przekonania, a w każdym razie uważamy, że jeżeliby uznano, iż Weyssenhoff ma zupełną racyę, to trzeba byłoby z konsekwencyi oświadczyć, że mowa wierszowana stoi niżej od prozy. Ale pomijając tę kwestyę, czy słuszne, czy niesłuszne są poglądy Weyssenhoffa na muzykę przytaczamy tu ten rozdział, aby pokazać, jak wysoce poetyczną i wzniosłą jest dusza tego pisarza. Przedtem jednak objaśnić musimy, że rzecz się dzieje w Rzymie, i że towarzystwo się składa z pani Anny Oleskiej, młodej, bardzo pięknej wdówki, z p. Jerzego hr. Dubieńskiego zakochanego w niej młodzieńca, z p. Fabiusza Oleskiego, szwagra pani Anny, człowieka poważnego i przebywającego we Włoszech dla studyów, oraz z pana Słuszki, człowieka bardzo bogatego, ostatniego potomka starożytnego rodu Słuszków. Całe to towarzystwo udało się na zwiedzanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z pewną firmą zagraniczną umowę o dostawę amunicyi dla dział i karabinów w sumie 2 milionów jenów.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą 4 b. m.: Lód na rzece Hun kompletnie stajał. Rosyanie wezwali obcych attachés wojskowych do opuszczenia Władywostoku. 10.000 Rosyan stoi pod Laopien, 25 mil na południe od Sinmintin.

Tokio. 200 pojmanych Rosyan usiłowało pod przewodnictwem podoficera uciec. Zamiar ich udaremniła czujność straży. Rząd powiększa doki w Kure i Jokosuka. W tej ostatniej miejscowości prowadzi prace inżynier angielski. Z powodu, że po wojnie spodziewać się należy powiększenia ruchu handlowego, Towarzystwa żeglugi postanowiły budować swe parowce, przeznaczone do żeglugi na oceanie Spokojnym tej samej wielkości jak parowce przeznaczone do służby na Atlantyku. Japońska eskadra krąży obecnie na oceanie Indyjskim.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Dziś wyjechała stąd do Petersburga deputacya w sprawie szkolnej. Na czele jej stoją: znany pisarz Aleksander Świętochowski i hr. Tyszkiewicz, w skład zaś jej wchodzą: znany literat Ignacy Chrzanowski, Józef Natanson, Franciszek Zieliński i delegaci z prowincyi.

Warszawa. Oprócz wymienionych już dawniej aresztowano Oelbauma, Byka i Maryę Paszkowską. Razem aresztowano około 50 osób z inteligencyi.

Warszawa. Aresztowano d-ra Zygmunta Kramsztyka za to, że podanie o paszport zagraniczny napisał po polsku. Aresztowano też żydowskiego literata żargonowego nazwiskiem Perez, wskutek deklaracyi, wydanej przez zjednoczonych narodowców żydowskich, żądającej szkoły żydowskiej. Andrzej Niemojewski przeniósł się z Lublina do Wilna, a to dlatego, że w Lublinie zaprowadzono już stan wzmocnionej ochrony, dekret zaś jego opiewa, że jemu nie wolno tam przebywać, gdzie jest wzmocniona ochrona.

Warszawa. Aresztowano Stanisława Lewickiego za to, że przewodniczył na wiecu rodziców, — i dziennikarza Alfreda Węgleńskiego.

Warszawa. Nowy jenerał-gubernator, ataman Maksymowicz, przyjechał incognito i zawiadomił, że wyjeżdża za granicę, a wróci dopiero za miesiąc. Tymczasem żąda od władz miejscowych, żeby mu uprościły sytuacyę.

Opowiadają o nim, że jest człowiekiem uczciwym i prawym, ani też nie jest takim tyranem, jak Czertkow. Ma on podobno krewnych wśród tutejszych czynowników, a jedna z jego kuzynek przebywa od kilku miesięcy w pierwszorzędnej tutejszej *maison de santé* jako pacyentka.

Łódź. Wypadek z bombą w fabryce Poznańskiego tak się przedstawia według śledztwa: Portyer fabryki, jeden z najżarliwszych socyalistów, miał ową bombę rzucić na dwóch dyrektorów fabryki, znienawidzonych przez socyalistów. Czekał więc na nich w portyerce z bombą w ręku; ale traf zrządził, że ci dyrektorowie, którzy zawsze punktualnie obaj razem przychodzili do fabryki, spotkali dnia tego jednego ze swych znajomych na ulicy przed fabryką, w odległości 50 kroków od owej portyerki, w której na nich czekała śmierć. Znajomy zaczął z nimi rozmawiać, a portyer widząc ich zbliżających się, wziął przygotowaną bombę do ręki.

Tymczasem rozmowa dyrektorów ze znajomym przeciągała się. W tem nastąpił w portyerce wybuch i portyer został w kawałki rozerwany. Czy mu przypadkowo bomba z ręki wypadła? czy on manipulując koło niej, nieostrożnie się zachował? tego dziś dociec niepodobna, bo tajemnicę tego zabrał portyer ze sobą do grobu. Rewizya przy nim i w jego mieszkaniu wykryła, że był to zażarty agitator socyalistyczny. W kieszeniach miał rewolwer nabity i sztylet, a w mieszkaniu stosy broszur socyalistycznych.

Wypadki w Rosyi.

Białystok. Wczoraj na ulicy zabito pewnego piekarza, który się nie chciał przyłączyć do strejku. W szkole realnej, w gimnazyum, jakoteż w szkole żeńskiej nauka odbywa się pod ochroną wojska. W mieście panuje panika.

Wiatka. Niebawem ma być nauka w szkołach napowrót podjęta. Rodzice jednakże obawiają się wysyłać dzieci na ulice, z powodu groźnego zachowania się wojska. Dnia 28 z. m. rano, jakiś oficer kazał obić pewnego ucznia batem, a następnie znęcał się nad nim tak długo, aż uczeń ducha wyzionął.

Czyta. Około 1000 robotników tutejszych warsztatów kolejowych rozpoczęło dziś strejk. Strejkujący domagają się wypuszczenia na wolność 19 towarzyszy uwięzionych podczas zgromadzenia robotniczego, na którem przyszło do starcia z policyą.

* * *

Wczoraj zamieściliśmy depeszę z Kurska, donoszącą, że gubernator zarządził śledztwo z powodu wypadków z dnia 25 lutego i surowego obchodzenia się policyi ze studentami. Dzisiaj zaś dowiadujemy się z prywatnych listów co to były za wypadki dnia 25 go lutego. Owóż okazuje się, że w dniu tym, a była to sobota, poszło z 50 policyantów z całą bandą „dworników“, to jest stróżów kamienicznych, do gimnazyum i w chwili, kiedy w południe wypuszczono uczniów, rzuciło się na nich, wołając: „Bij, zabij, tych wrogów cara, przekupionych przez Japończyków i Anglików!“ — i tak ich biło, że podobno kilkunastu uczniów już zmarło z ran odniesionych.

Ten fakt, jakoteż ten, że w Wiatce rodzice boją się z powodu postawy wojska wypuszczać na ulicę dzieci chodzące do szkół; jakoteż wreszcie, że w Moskwie tłum rzucił się był na studentów, dają do myślenia, że czynownicy poczynają naśladować biurokracyę austryacką w Galicyi z roku 1846 i szczują ciemne dolne warstwy na wyższe i inteligentne. Może to doprowadzić do strasznych mordów i rzezi.

Demokraci krakowscy a wypadki w Królestwie.

Z Krakowa nadesłano nam następujący komunikat:

Towarzystwo demokratyczne krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem notaryusza i radzcy miejskiego Edmunda Klemensiewicza. Na wniosek redaktora *N. Reformy* Michała Konopińskiego uchwalono następującą rezolucyę:

„Jak w całym cywilizowanym świecie, tak i u nas spotyka obecny ruch wolnościowy w Rosyi szczery oddźwięk, jesteśmy bowiem przekonani, że tylko wolny naród rosyjski znaleźć może zarówno korzystne warunki dla własnego politycznego i ekonomicznego rozwoju, jakoteż warunki te zapewnić tej części Polski, która z losem jego związana. Jeżeli tedy stan robotniczy polski w zaborze rosyjskim podjął tam przeciw samodzierżawiu i biurokracyi walkę równoległą do ruchu robotniczego w Rosyi samej, to akcyę tę naszego stanu robotniczego witamy z tem większą sympatyą i z tem głębszem odczuciem jej motywów, że wywiesił on hasło obrony praw naszych narodowych we wszystkich dziedzinach publicznego życia.

Równocześnie zaś walkę naszego stanu robotniczego o zapewnienie mu podwalin ekonomicznego bytu uważamy za dążenie, leżące w interesie narodowym całej naszej ojczyzny, sądzimy bowiem, że tylko ekonomicznie silne, w prawach obywatelskich równe, a w działaniu publicznem niezależne stany zdolne będą do wytworzenia w Polsce tej najwyższej sumy pracy dla ogólnego dobra, którą uwieńczyć w końcu może osiągnięcie naszego najszczytniejszego ideału narodowego: niepodległości ojczyzny.

Ze zbliżenia się innych warstw społecznych do stanu robotniczego, jakie wytworzyło się podczas ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem, z poświęcenia i ofiarności, jakie zarówno ze strony stanu robotniczego, jak i całego naszego społeczeństwa przy tej sposobności się okazały, czerpiemy otuchę, że objaw ten ustali prawdziwie demokratyczną podstawę społeczną, na której spotkają się wszystkie stany naszej ojczyzny i podejmą zgodną, harmonijną działalność dla spełnienia ostatecznych naszych narodowych zadań. A jesteśmy pewni, że przy działalności tej nie braknie także włościan, ludu polskiego, który złożył ostatnio w Królestwie Polskiem chlubne dowody swej żywotności narodowej przez wprowadzenie języka polskiego do zarządu gmin.

Równocześnie wyłonił się w Królestwie Polskiem ruch młodzieży polskiej, protestującej publicznie i głośno przeciw wynaradawianiu jej przez szkołę rosyjską. Ruch ten znalazł prawdziwie podniosły, patryotyczny i silny wyraz w wiecu warszawskim z dnia 19 lutego, na którym tysiąc ojców i matek uchwaliło nie posyłać na razie dzieci swych do obecnych szkół rosyjskich.

W pełnem uznaniu szlachetnych pobudek tej potężnej manifestacyi narodowej, pragniemy ułatwić dalszą naukę tym z pośród młodzieży w Królestwie Polskiem, którzyby spotkać się mogli na tem polu z trudnościami finansowemi, w interesie bowiem całej Polski leży, ***abyśmy dla najbliższych naszych celów wytworzyli silny zastęp inteligencyi narodowej tam przedewszystkiem, gdzie jej w niedalekiej przyszłości prawdopodobnie najtrudniejsze do spełnienia przypadną zadania.***

W tym celu wzywamy całe społeczeństwo polskie do zbierania składek na utworzenie funduszu, z którego udzielaćby można zapomóg narodowych studentom z zaboru rosyjskiego, którzy z powodu tegorocznej przerwy w studyach, nie byliby w możności ich skończyć“.

Po uchwaleniu tej rezolucyi, przeznaczyło zgromadzenie z funduszów Towarzystwa 200 kor. na fundusz zapomóg narodowych.

* * *

Tyle słów nadesłanego nam komunikatu. Owóż każdy przestudyowawszy ten komunikat mimowolnie się żachnie, gdy przeczyta te herezye polityczne, wygłaszane z pozą patryotów, to rehabilitowanie międzynarodowych agitatorów socyalistycznych i zaliczanie ich do naszego narodu, jakkolwiek oni wbrew całemu narodowi i jego interesom, szli pomagać socyalistom moskiewskim w Petersburgu, Moskwie i Saratowie, niemieckim w Rewlu, Mitawie i i Rydze, ormiańskim w Tyflisie, Batumie i Baku; gdy wreszcie się dowie, iż admiratorowie zaburzeń szkolnych w Królestwie Polskiem, zaburzeń, które kilkadziesiąt tysięcy naszej młodzieży wypędziły ze szkół — ofiarowują z całą powagą, jak gdyby równoważnik, s t o g u l d e n ó w dla stworzenia „silnego zastępu inteligencyi narodowej tam przedewszystkiem, gdzie jej w niedalekiej przyszłości etc.“

Przecież jest to tak dziecinne, że po prostu wierzyć się nie chce, aby ludzie poważni zdobywali się na równie komiczne pomysły. Przecież gdyby chcieli dla tej młodzieży kupić po jednym ołówku, toby musieli już więcej mieć pieniędzy. Więc pocóż takie żarty z tej biednej, obałamuconej dziatwy? Chyba po to, żeby ją dalej obałamucać pogłoską, iż w Krakowie Towarzystwo demokratyczne ofiarowało ogromne fundusze na dalszą edukacyę tej młodzieży, która w Królestwie stawia się ostro wobec rodziców i wobec miejscowych władz szkolnych. Zaprawdę — jest to za gruby żart z naszego narodu i za lekkomyślna igraszka z jego najdroższych interesów.

Z izby sądowej.

Kraków 7 marca.

(Starszy komisarz policyi przed sądem).

(T e l e f o n e m).

Starszy komisarz tutejszej dyrekcyi policyi Stanisław B a l i c k i stanął dzisiaj przed trybunałem przysięgłych, obwiniony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, oraz o występek lekkomyślnej krydy. Rozprawie przewodniczy radzca W i n d a k i e w i c z; oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Fr. T o k a r z; broni adwokat dr. S e i n f e l d. Obwiniony Stanisław Balicki jest mężczyzną średniego wzrostu, dobrze zbudowanym o regularnych rysach twarzy. Pochodzi z rodziny szlacheckiej; ojciec jego był dzierżawcą majątku Chełm pod Krakowem i tam się obwiniony urodził roku 1857. Po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczął służbę w magistracie krakowskim; wkrótce wszakże przeniósł się do dyrekcyi policyi i tu doszedł dość szybko do stopnia starszego komisarza; w ostatnich czasach pełnił obowiązki naczelnika biura bezpieczeństwa publicznego pod „Telegrafem“, gdzie przeprowadził bardzo zręcznie i pomyślnie wiele trudnych i zawiłych śledztw. Ożeniony z panną Kochanowską, jest ojcem sześciorga dzieci; obecnie w urzędowaniu zawieszony.

Zbrodnię nadużycia władzy urzędowej uzasadnia akt oskarżenia w następujący sposób: Kierunek śledztwa policyjnego w głośnej sprawie o kradzieże kolejowe pozostawał w ręce Stanisława Balickiego. W toku śledztwa policya dokonała rewizyi domowej u konduktora Feliksa Moczulskiego, u którego, prócz innych przedmiotów, zabrano także dwa losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego ser. 5235 nr. 13 i ser. 7383 nr 31. Losy owe jako depozyt karny pozostały na razie w ręku Stanisława Balickiego, a ten, przekraczając swoje obowiązki służbowe, zastawił d. 31 lipca 1903 r. w zakładzie Angelusa zabrane Moczulskiemu papiery wartościowe i pobrał na nie kwotę 400 kor. Aniela Moczulska w toku śledztwa zgłaszała się niejednokrotnie do Balickiego z prośbą o wydanie losów, jednak bezskutecznie, mimo, że sędzia śledczy po wygotowaniu aktu oskarżenia na zwrot papierów wartościowych zezwolił. Balicki zbywał Moczulską niezgodnemi z prawdą wyjaśnieniami, iż wydanie losów dopiero po rozprawie będzie możliwe. Na natarczywe nalegania Moczulskiej, pożyczył jej w połowie marca 1904 r. kwotę 200 kor. i oświadczył wtedy, że losy zastawi, bo wydać ich nie może. Na dalsze nalegania, gdy Moczulska pożyczkę 200 kor. zwróciła, Balicki losy wykupił i oddał d. 28 maja 1904 r.

Dnia 13 listopada 1903 roku organa Dyrekcyi policyi przeprowadziły w skutek nakazu sędziego śledczego rewizye domowe u konduktorów kolejowych Stanisława Balickiego (imiennika obwinionego) i u Floryana Krężałka, podejrzanych o udział w kradzieżach kolejowych. U pierwszego zabrano książeczkę Kasy Oszczędności na kwotę około 800 koron, u drugiego na kwotę 1.373 kor. 46 h. Obie te książeczki zastawił obwiniony w zakładzie Angelusa i mimo upominania się, nie zwrócił właścicielom. Obie te książeczki wykupił dopiero po aresztowaniu obwinionego brat jego p. Józef Balicki. Również zastawił obwiniony trzy książeczki, zabrane podczas rewizyi u p. Maryi Siętkiewiczowej, wdowy po konduktorze kolejowym. Książeczki opiewały na kwotę około 4 000 kor.; obwiniony pobrał na nie u Angelusa 3 200 kor.; następnie zaś, potrzebując dalszej pożyczki w kwocie 1.500 kor., przesłał dnia 14 września 1904 roku wydane na nie kartki zastawnicze, w skutek czego wymienione trzy książeczki zostały ponownie w tym dniu na kwotę 4.700 kor. w zastaw wzięte. Kilkakrotne upominanie się Ziętkiewiczowej o książeczki nie odniosło żadnego skutku. Książeczki wykupił dopiero p. Józef Balicki po aresztowaniu obwinionego.

Akt oskarżenia podnosi, że obwiniony względem papierów wartościowych i książeczek wkładkowych, wyżej wymienionych, które w wykonywaniu swego urzędu otrzymał i które jako depozyt karny powinien był przechować, przedsięwziął zarządzenia, stanowiące jawne naruszenie jego obowiązku urzędowego, a z drugiej strony niezgodne z naturą depozytu. Zamiast bowiem przechować skonfiskowane dokumenty i strzedz ich pilnie zarówno przed zaginięciem, jak i przed dostaniem się w ręce osób trzecich, obwiniony zastawił je w zakładzie zastawniczym wątpliwej reputacyi i obciążył znacznemi sumami, których z własnych funduszów zwrócić nie był w stanie, a pożyczone kwoty obracał wyłącznie na swoją korzyść. Nie może zatem ulegać wątpliwości — wywodzi akt oskarżenia — że w tem działaniu obwinionego leży istota zbrodni z §§ 101 i 102 b) u. k.

Z zakładem Angelusa — jak twierdzi dalej akt oskarżenia — wiązały obwinionego stosunki bliższe, aniżeli ściśle interesów dotyczące. Pomijając bowiem fakt, że Angelus liczył Balickiemu niższe od zwykle pobieranych odsetki, np. przy kosztownościach 12 zamiast 16%, przy papierach wartościowych 8 lub 10% zamiast 12% — to stwierdza księga zastawnicza papierów wartościowych, iż dnia 27 października 1903 r. i dnia 29 stycznia 1904 r. udzielono Balickiemu na podstawie zwykłego biletu pożyczek w kwotach 500 i 700 kor., przy pozycyach, dotyczących zastawionych przez Balickiego książeczek konduktorskich, nazwisko zastawiającego, wpisane pierwotnie jako „Balicki“, przerobiono następnie na „Bylicki“, niewątpliwie w tym celu, aby skierować na mylne tropy władzę, która mogła mieć interes w wyśledzeniu zastawiającej osoby. Doznając ze strony Angelusa pieniężnej pomocy, poczuwał się Balicki do obowiązku odwdzięczenia się za nią. Skorzystał też ze sposobności, gdy tutejszy sąd śledczy wdrożył przeciw Angelusowi dochodzenia karne o zbrodnię oszustwa, a Balickiemu jako starszemu komisarzowi policyi, polecono przeprowadzić rewizyę w zakładzie zastawniczym. Sędzia śledczy dr. Kazimierz Marowski wydał w tej mierze dnia 2 lipca z. r. ustne polecenie Stanisławowi Balickiemu i wskazał potrzebę zabrania wszystkich bez wyjątku ksiąg zakładu i wszystkich kartek zastawniczych.

Ta ważna czynność nie pozostała jednak w tajemnicy. Jeszcze w tym samym dniu zawiadomił obwiniony Włodzimierza Angelusa o mającej się odbyć rewizyi w zakładzie zastawniczym. Jak zeznaje Angelus, przysłał mu Balicki list, podpisany pełnem nazwiskiem, lub tylko początkową literą tej treści:

„Sprawa Pana stoi niepomyślnie, polecono mi wykonać rewizyę. Jeżeli się to na co przyda, to przyjmij Pan tę wiadomość jako upominek od przyjaciela“.

Po otrzymaniu ostrzeżenia, usunął Angelus mogące mu szkodzić dokumenty; w lecie, w czasie wielkich upałów, jak stwierdza świadek Andrzej Jakus, przewoził przy pomocy dwóch robotników księgi i kartki z Zakładu zastawniczego przy ulicy Wiślnej do magazynu przy ulicy brackiej; sam Angelus wyjmował owe kartki z niektórych przedziałek, co Wawrzyniec Jakus, brat Andrzeja, tłómaczył w ten sposób, iż ma być rewizya i Angelus usuwa kartki „najbardziej sfałszowane“. W jakiś czas później przekonał się Andrzej Jakus, że książki i kartki, przewiezione na ulicę Bracką, zniknęły ztamtąd i niewiadomo gdzie się podziały. Manipulantka Julia Brachówna w ydzień po rewizyi słyszała od Angelusa, iż musi Balickiemu zrobić wzajemną grzeczność i wykupić jego bilet, zastawiony na 700 koron. W kilka dni później wspomniał Angelus, iż bilet ten rzeczywiście wykupił i Balickiemu zwrócił. Przy rewizyi dnia 4 lipca 1904 r. nie znaleziono w Zakładzie Angelusa tych dokumentów, na których usunięciu Angelusowi zależało. Ustne sprawozdanie, złożone sędziemu śledczemu i pisemna odezwa z dnia 8 lipca 1904 r., podpisana przez Balickiego, stwierdzają, że rewizya dokonana w mieszkaniu Angelusa, nic podejrzanego nie przyniosła. Tymczasem akt oskarżenia podnosi, że Balicki wcale nie przedsiębrał rewizyi w mieszkaniu Angelusa.

W powyższem działaniu obwinionego — zauważa akt oskarżenia — mieszczą się również znamiona zbrodni nadużycia władzy urzędowej, albowiem Balicki, mając przeprowadzić z mocy swego urzędu rewizyę u Angelusa i będąc obowiązanym zarządzenie w tej mierze w ścisłej zachować tajemnicy celem należytego osiągnięcia celu rewizyi, a o wyniku jej zgodne z prawdą złożyć sprawozdanie, w obu tych kierunkach nadużył swej władzy, albowiem podejrzanego o rewizyi naprzód zawiadomił, a wynik rewizyi w mieszkaniu prywatnem fałszywie jako ujemny przedstawił. Działanie takie — zaznacza akt oskarżenia — spowodowało dla państwa szkodę w wymiarze sprawiedliwości, albowiem ostrzeżony Angelus usunął kompromitujące go najbardziej księgi; przyniosło także stratę materyalną tym osobom, które skrzywdzone przez Angelusa, a nieznane sądowi nie będą mogły być w śledztwie przesłuchane w charakterze świadków i poszkodowanych.

Obwiniony Balicki przyznał się do powyższego czynu, podając, że rzeczywiście ustnie (a nie pisemnie, co jest bowiem obojętnem dla sprawy), zawiadomił Angelusa o rewizyi temi słowy: „Panie Angelus, źle jest, będzie u pana rewizya“; że rewizyi w prywatnem mieszkaniu Angelusa nie przeprowadził, a jeżeli odmienne złożył sprawozdanie, to mógł to uczynić przez pomyłkę. Balicki tłómaczy się dalej, iż ostrzeżenie o rewizyi dlatego przesłał Angelusowi, bo uważał go za uczciwego człowieka i nie wierzył, aby coś złego zrobił. Akt oskarżenia zbija w szczegółowym wywodzie tłómaczenie się Balickiego i jako dowód jego zawisłości od Angelusa przytacza następujący fakt: dnia 16. kwietnia 1904 r. zastawił Balicki w zakładzie Angelusa książeczkę wkładkową powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie pozornie na 2.000 koron opiewającą i otrzymał tytułem pożyczki 1.800 koron. Książeczka ta została przez Balickiego w ten sposób według własnego przyznania podrobioną, iż w miejsce właściwego salda, wynoszącego zaledwie kwotę 6 złr. 3 ct., wpisał fałszywie saldo 1.000 złr. i książeczkę pozornie w ten sposób na 2.000 kor. opiewającą oddał w zastaw Angelusowi. W razie, gdyby rewizya w tajemnicy była zarządzoną, byłoby niewątpliwie i owo fałszerstwo na jaw wyszło.

Na krótki czas przed swem aresztowaniem prosił Ludwika Angelusa, aby mu wydał książeczki zastawione, obiecując w zamian zająć się losem jego aresztowanego ojca i sprawą pokierować tak, aby jak najpomyślniejszy wzięła obrót. Ludwik Angelus wydał rzeczywiście Balickiemu zastawione książeczki, a gdy następnie domagał się ich zwrotu i po dwóch dniach je otrzymał, nie było już między niemi owej sfałszowanej na 2.000 kor. opiewającej książeczki.

Wreszcie przechodzi akt oskarżenia do uzasadnienia zarzuconego Stanisławowi Balickiemu występku lekkomyślnej krydy. W listopadzie z. r. stan bierny majątku obwinionego miał wynosić 32.548 K., w czem mieści się kwota 9500 K., zapłacona przez brata p. Józefa Balickiego na wykupno książeczek z zakładu Angelusa i pokrycie niektórych zobowiązań w dniu aresztowania Stanisława Balickiego. W stan czynny przyjmuje akt oskarżenia kwotę 17 260 kor., przedstawiającą wartość realności Stanisława Balickiego, położonej w Przegorzałach pod Krakowem. Deficyt wynosiłby zatem 12.288 kor., jeżeli w stan czynny przyjmie się jeszcze wartość urządzenia domowego w sumie 3000 kor.

Obwiniony odmówił wszelkiego wyjaśnienia co do swych stosunków majątkowych; zaznaczył tylko, że przyczynę swego stanu finansowego upatruje w zapłaceniu znacznych długów za teścia swego Felicyana Kochanowskiego i za zmarłego Zygmunta Völkla oraz w kosztach leczenia, spowodowanych chorobą dziecka. Akt oskarżenia zaznacza, że obwiniony wykupił trzy weksle teścia i zapłacił za nie łączną sumę 1620 kor.; że za Zygmunta Felkla zapłacił 393 kor. 58 hal., otrzymał jednak równowartość tych strat w darowiźnie 1000 kor., którą mu szwagier Völkla, dr. Schlichting, na pokrycie poniesionej szkody wręczył w grudniu 1904 r. Zaznacza jeszcze w tej mierze akt oskarżenia, iż poręczanie obcych długów i idący za tem obowiązek płacenia ich, nie jest nieszczęśliwym i niezawinionym przypadkiem, lecz raczej dowodem lekkomyślności, nieobliczającej skutków z przyjmowania cudzych zobowiązań z reguły wynikających. Ponadto dysproporcya między sumą obcych długów, które Balicki pokrył, a wysokim deficytem własnym, wyklucza przypuszczenie — konkluduje akt oskarżenia — by przyczyną jego złego stanu finansowego mogło być wyłącznie podpisywanie weksli Kochanowskiemu i Völklowi.

KRONIKA.

Lwów 7 marca.

Mianowania. Minister skarbu zamianował sekretarza głównej fabryki tytoniu w Krakowie Bazylego Jarymowicza inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnikach, oraz dyrektora urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie Zygmunta Jaklińskiego sekretarzem głównej fabryki w Krakowie.

† O. Henryk Jackowski, o którego zgonie doniósł nam wczoraj telegram z Chyrowa, był jednym z najznakomitszych synów naszej Ojczyzny w 2-giej połowie XIX stulecia, i bo jako kapłan nie mógł oczywiście osiągnąć tego rozgłosu, jakie daje praca na innych polach, jak naprzykład na politycznem, literackiem, artystycznem etc. Urodził się w roku 1861. Już jako kanonik warmiński wstąpił do zakonu OO. Jezuitów i przybył do Starejwsi. Tu zastał sytuacyę zakonu dość niepomyślną. Złożony z liberałów i masonów rząd wiedeński patrzył na Jezuitów z ogromną zawiścią i niechęcią, stawiał im na każdym kroku trudności i przeszkody, w kraju zaś patrzyło na nich społeczeństwo z ukosa, niechętnie i nawet z pewnym żalem, pod wpływem rozpowszechnianych przez pisarzy masońskich twierdzeń, jakoby Jezuici przyczynili się do upadku Polski. Ponadto były to czasy takie, w których uważało się za sprawę wstydliwą praktykować przepisy wiary katolickiej, a za rzecz dobrego tonu popisywać się niedowiarstwem. W zakonie były także stosunki niezbyt dobre. Większość xięży stanowili Niemcy, a do nowicyatu mało kto z Polaków się zgłaszał.

W takich to warunkach rozpoczął swą pracę O. Jackowski. Skupił dokoła siebie najlepsze siły jakie były w zakonie i rozpoczął z nimi rozmaite wydawnictwa, więc: *Przegląd powszechny, Misye katolickie, Intencye miesięczne* itd. Że to są wydawnictwa nie robiące dokoła siebie wrzawy i reklamy, przeto ogół nie ma o nich dość jasnego wyobrażenia, a przecież są to peryodyczne czasopisma, które wychodzą w takiej liczbie egzemplarzy, o jakiej chyba tylko w Anglii słyszeć można. I tak naprzykład *Intencye miesięczne* mają 160.000 prenumeratorów, więc jednego tylko tego pisma rozchodzi się przeszło 2,000.000 egzemplarzy rocznie w Galicyi, a cóż dopiero, jeżeli dodamy do tego wszystkie inne pisma, jakie O. Jackowski pozakładał i do świetnego rozwoju doprowadził. Otrzymamy wtedy rezultat, który nawet pod względem czysto ekonomicznym, czysto fabrycznym, waży na szali naszych spraw gospodarczych w Galicyi. Wszak w Krakowie parę drukarń główne swe źródło dochodu czerpie z wydawnictw zakonu OO. Jezuitów.

Rozwinięcie to pracy umysłowej i literackiej w zakonie i propagandy katolickiej właśnie zapomocą tej pracy było pierwszym wielkim czynem śp. X Jackowskiego. To też słusznie uważany on jest za fundatora piśmiennictwa zakonu Jezuickiego.

Drugą wielką jego zasługą było to, że założył misye dla xięży i dla inteligencyi. Przedtem one nie istniały w Galicyi. A więc cały błogi skutek, jaki teraz wywierają one przez podnoszenie ducha warstwy najwykształceńszej w naszem społeczeństwie, przypisany być winien ś. p. O. Jackowskiemu.

Trzecim jego wielkim czynem i wielką jego myślą była przeprowadzona w r. 1877 Koronacya Matki Boskiej Starowiejskiej i podczas owej koronacyi zespolenie wszystkich trzech obrządków. Z zespolenia tego wypłynęło wiele dalszych nadzwyczaj owocnych i pożytecznych rzeczy, że wspomniemy tu tylko o reformie OO. Bazylianów.

Ś. p. X. Jackowski pracował także bardzo dużo na polu piśmiennictwa religijnego. Z pod jego to pióra wyszły dzieła wielkiej wartości, jakoto: „Prawdy wieczne“, „Rozważ to dobrze“, „Ewangelie na cały rok“ i wiele, wiele innych.

Był to nadto kapłan, który nigdy nie wahał się wystawiać osoby swojej na jak największe niebezpieczeństwa. Więc naprzykład udał się był swojego czasu w Lubelskie dla spowiadania unitów, chrzczenia ich dzieci i dawania im ślubów, a pojmany przez władze rosyjskie, przesiedział 18 miesięcy w strasznych lochach więziennych fortecy warszawskiej, gdzie się nabawił choroby, która przedwcześnie wielkiego tego i zasłużonego męża wpędziła do grobu.

O. O. Jezuici, jak się dowiadujemy, przygotowują obszerną biografię tego znakomitego kapłana i wydadzą ją już wkrótce w osobnej książce. Nasza pobieżna notatka niech tymczasem służy za objaśnienie dla publiczności, żeby wiedziała, jak wielką stratę poniosła Polska przez zgon tego kapłana.

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził wybór kupca Samuela Horowitza na prezydenta, a właściciela fabryki Leopolda Baczewskiego na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwewie; dalej: bankiera Alberta Mendelsburga na prezydenta, a właściciela browaru Jana Götza-Okocimskiego na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie; wreszcie: kupca Lazara Blocha na prezydenta, a aptekarza Michała Kulaka na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Brodach.

† Jacek Bolesław Weryha Darowski, emerytowany starszy inspektor kolejowy i prezes Towarzystwa politechnicznego, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 66. W życiu towarzyskiem naszego miasta brał on przed laty bardzo czynny udział i cieszył się ogromną sympatyą w szerokich kołach Lwowa. W ostatnich czasach, po przejściu na emeryturę, poświęcił się przemysłowi i handlowi drzewnemu na wielką skalę, a także pracował gorliwie nad słownictwem technicznem polskiem. Pozostawił żonę i dwie córki. R. i. p.

Raut lekarski na dochód szpitalika świętej Zofii, polikliniki i stacyi ratunkowej, który odbędzie się w salach Filharmonii 25-go bm., budzi żywe zainteresowanie w naszem mieście wskutek nader urozmaiconego i wytwornego programu, który wykonanym będzie na estradzie przez pierwszorzędne artystyczne siły naszego miasta. Program podamy w najbliższych dniach do ogólnej wiadomości, tymczasem zaś zawiadamiamy, że loże i miejsca w amfiteatrze Filharmonii są już do nabycia w biurze fizykatu miejskiego (Ratusz-parter)

Samobójstwo studenta. Uczeń V klasy gimnazyum samborskiego, Edwin Fried, syn doktora weterynaryi w Przemyślu, otrzymał od profesora Snopka złą notę z matematyki, co go tak rozdrażniło, że postanowił zabić tego profesora. Tymi dniami więc przyczaił się w korytarzu i gdy prof. Snopek wchodził do kancelaryi, strzelił do niego w plecy. Sądząc, że go trafił i tym sposobem cel osiągnął, strzelił do siebie w skroń i umarł natychmiast. Profesor Snopek nie jest wcale ranny.

Obecny program w Colosseum słusznie można nazwać programem śmiechu. Zwłaszcza świetny humorystyczny komik Jean Paul swoimi dowcipami i nadzwyczajną mimiką niesłychanie rozwesela widzów. Znakomici gimnastycy na potrójnym reku Frery Cesare, oraz znany już brzuchomówca Steidler wzbudza wciąż swoimi produkcyami wielkie zainteresowanie i podziw. Jako nowość wymienić wypada nader zabawne produkcye gimnastyczne zespołu angielskiego Wiliama Piccardy ze swoim gimnastycznym aktem, *Lawn tennis* zwanym.

Liga dla ochrony czci. Wczoraj popołudniu odbyło się w wielkiej sali gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego walne zgromadzenie Ligi dla chrony czci. Obradom przewodniczył ks. Jerzy Czartoryski. Zaznaczył on na wstępie, że akcya antypojedynkowa na całym świecie coraz większe przybiera rozmiary. Następnie dr. Godlewski zdawał sprawę z czynności zarządu głównego i przedstawił sprawozdanie kasowe. Zarząd główny, który ukonstytuował się w marcu ubiegłego roku, odbył dotąd cztery posiedzenia i ułożył regulamin sądów honorowych. Było to najważniejsze zadanie, które miał zarząd do spełnienia. Sąd honorowy zajmował się w roku ubiegłym siedmioma sprawami; jedna z nich zakończyła się wyrokiem, trzy ugodą; jedną sprawę sąd odrzucił, gdyż nie uważał się za kompetentnego do jej osądzenia, dwie zaś sprawy odrzuciła komisya, zanim przyszły przed sąd. Członków liczy Towarzystwo obecnie 485. Dochody Towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 1862 koron mimo, iż wielu członków zalegało z wkładką na sumę 820 koron. Wydatków miało Towarzystwo 1234 koron. Ważnym w rozwoju Towarzystwa faktem było ogłoszenie odezwy pań polskich, do której inicyatywę dała księżna Jerzowa Czartoryska. W odezwie tej, podpisanych kilkaset pań wzywa wszystkie kobiety polskie, by wpływem swoim na mężów i synów współdziałały w pożytecznej pracy Ligi.

W dyskusyi, która się wywiązała nad tem sprawozdaniem, zabrał głos prof. Thullie. Podniósł on potrzebę oddziaływania na młodzież w duchu antypojedynkowym, przedewszystkiem zaś na młodzież akademicką, która jest do pojedynków najpochopniejszą. Pan Godlewski odpowiedział, że zarząd zastanawiał się nad tą sprawą i przyszedł do wniosku, że jeszcze czas nie nadszedł do wdrożenia w tym kierunku jakiejś akcyi na wielką skalę. Krakowska młodzież akademicka zwracała się nawet w tej sprawie do zarządu Ligi i była propozycya zwołania w Krakowie wiecu akademickiego, lecz zarząd propozycyę tę odrzucił jako przedwczesną jeszcze. Na razie Liga ograniczyć się

musi do wpływu na młodzież akademicką drogą prywatnych stosunków, jest przytem pewna korporacya akademicka, która wpływać powinna w tym samym duchu na swoich członków, a nawet nakłaniać ich, by wstępowali do Ligi. Jest to mianowicie akademicka Sodalicya. Pan Godlewski ma nadzieję, że młodzież grupująca się około Sodalicyi rychło oceni pracę Ligi i licznie będzie się do niej zapisywała na członków.

Sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości. Z kolei pan Laskowski referował o zmianie statutu Ligi. Chodzi mianowicie o to, by w statucie wyraźnie to zaznaczyć, iż zadaniem Ligi jest śpieszyć z pomocą w sprawach honoru nietylko swoim członkom, lecz każdemu, kto tego zażąda. Przedłożoną przez pana Laskowskiego zmianę statutu przyjęto, poczem prof. dr. Stebelski wygłosił ogromnie zajmujący odczyt o wniesionym w Izbie panów projekcie profesora Lammascha, zmierzającym do wzmocnienia ochrony czci, jaką daje kodeks karny.

Towarzystwo do popierania nauki polskiej wydało sprawozdanie z czynności swoich, tudzież dochodów i rozchodów za rok ubiegły. Owóż w roku zeszłym liczyło to Towarzystwo 1.124 członków. Obrót kasowy wynosił 13,383 koron, z czego na cele ściśle naukowe, a więc na cele wydawnictwa Towarzystwa wydano dość pokaźną sumę 6.269 K. Nakładem Towarzystwa wyszły w roku ubiegłym następujące prace: a) dra Józefa Buzeka „Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego. I. Szkolnictwo ludowe"; b) dr. Przemysława Dąbkowskiego „Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem"; c) dr. Bronisława Dembińskiego: „Stanisław August i książę Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi" i d) dr. Władysława Witwickiego „Analiza psychologiczna objawów woli".

Prócz ogłoszonych już publikacyj przeprowadziło Towarzystwo do popierania nauki polskiej przygotowania do wydawnictwa „Ogrodu fraszek" Wacława Potockiego, którego ogłoszeniem ma się zająć profesor Aleksander Brückner z Berlina.

Towarzystwo powzięło jeszcze w roku 1903 myśl zakładania bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincyonalnych i w tym celu odwołało się do ofiarności publicznej. Zarówno rozmaite instytucye, jak i osoby prywatne — i to nietylko z Galicyi, ale i z innych ziem Polski pospieszyły na to wezwanie i dziś Towarzystwo posiada już: książek 10.349 tomów, atlasów i map 37, nut 11, rękopisów 7, rycin i sztychów 61, monet i medali 218 i 4 przedmioty muzealne. Nadto otrzymuje 63 dzienników i czasopism bezpłatnie. Materyału więc na założenie choćby jednej na razie biblioteki byłoby dosyć, gdyby nie to, że fundusze pieniężne gromadzone na utrzymanie takich bibliotek nie dopisały.

Zarząd Towarzystwa nie zrażony tem nie zaniechał swojej pięknej myśli, lecz uchwalił z funduszu przeznaczonego na cele naukowe odkładać corocznie, poczynając od roku bieżącego, po 1.000 koron na zakładanie bibliotek po miastach prowincyonalnych.

Z Filharmonii lwowskiej. We środę dnia 15 marca odbędzie się koncert Dra Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka wiedeńskiej opery, ulubieńca Lwowa. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii.

„Sodalicya Maryańska Panów" zaprasza swych Członków, jakoteż pobożnych na nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych Sodalisów ś. p. Bolesława Weryha Darowskiego i Aleksandra Pochmarskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 11 bm. o godz. 8-ej rano w kościele OO. Jezuitów.

Czy nie za wysoki lot? Otrzymaliśmy następujący komunikat, który bez zmiany podajemy: „Koło samokształcenia Polek" zawiązały gimnazyalistki klas wyższych wraz z seminarzystkami w zakładzie p. Strzałkowskiej. Celem tego Koła, do którego zapisało się na zebraniu organizacyjnem około 100 najzdolniejszych uczennic, jest: rozbudzenie ruchu społecznego i umysłowego, tudzież uświadomienie sobie najżywotniejszych kierunków myśli polskiej. Zagaiła pierwsze zebranie Koła przełożona zakładu p. Zofia Strzałkowska, a [illegible] rozwinął program czynności na letnie półrocze. Przewodniczącą tego Towarzystwa wybrano pannę Pasławską, uczennicę VII kl. gimn., zaś sekretarką pannę Filisowską, uczennicę II. roku seminaryum. Pierwszy wykład z dyskusyą na temat „Naród i społeczeństwo" zapowiedziany jest na 11 b. m."

Tyle słów komunikatu. Owóż teraz wyobraźmy sobie, że odczyt na temat „Naród i społeczeństwo", [illegible] dziewczynka [illegible] niewiele [illegible] młodociany umysł i wbije ją w taką dumę, że w swem [illegible] na równi z profesorami, którzy [illegible] udział i traktują ją [illegible].

Dar rodziny Łozińskich — dla Muzeum narodowego. Zmarły niedawno we Lwowie ś. p. Edmund Łoziński, posiadał w swej willi „Lubicz" pod parkiem stryjskim zbiór, zawierający przeszło 100 obrazów dawnych mistrzów szkoły włoskiej, przeważnie weneckiej. Obecni spadkobiercy ś. p. Edmunda postanowili wszystkie obrazy z tego zbioru, posiadające wielką artystyczną wartość, oddać na własność Muzeum narodowego w Krakowie, pod warunkiem, że zbiór ten umieszczony zostanie na zamku na Wawelu, jeżeli część zamku będzie obrócona na Muzeum, tak, by pomiędzy zbiorami wawelskimi kolekcya ta tworzyła osobną całość jako „dar rodziny Łozińskich". W celu przeprowadzenia tego postanowienia udali się sy[illegible] p. Łozińskiego do pp. Leona hr. Pinińskiego, Władysława Łozińskiego i prof. Bołoza Antoniewicza, aby ci, jako znawcy w rzeczach sztuki, obejrzeli kolekcyę i wybrali cenniejsze obrazy, które by zasługiwały na to, by je umieszczono w Muzeum. Wspomniani panowie obejrzeli wczoraj zbiór ten i wybrali z całej kolekcyi 40 obrazów, które mają niepośledną wartość artystyczną. Obrazy te zatem staną się własnością Muzeum narodowego, jeżeli zbiory muzealne znajdą pomieszczenie na zamku wawelskim.

Na dziesięć lat ciężkiego więzienia z powodu wyroku sądu przysięgłych w Tarnopolu niejaki Stanisław Kalinowa, oskarżony o zbrodnię podpalenia sterty wartości 10000 K. [illegible]

Prezesem Rady powiatowej zbarazkiej wybrany został p. Ignacy Sochanik, właściciel dóbr, zaś wiceprezesem Iłko Ostapczuk, znany socyalista, a syn posła ruskiego do Sejmu. *Gazeta Narodowa* wypowiada z tego powodu następującą uwagę: „Wprost jest trudne do uwierzenia, iż Ostapczuk został wybrany jednomyślnie, a więc i głosami większej własności. Korespondent nasz, donosząc o tym wprost trudnym do zrozumienia fakcie, nie podaje nam powodu, dla którego ten jednomyślny wybór nastąpił. Czyżby uczyniono to w nadziei [illegible] świętego spokoju, w nadziei, że Ostapczuk zajęty Radą powiatową, mniej będzie czynnym w agitacyi socyalistycznej, czy też uważano, że Rusin-socyalista, jako nie dbający o narodowość, jest lepszym od Rusina-narodowca, czy moskalofila? Są kombinacye i rozumowania, których nie łatwo odgadnąć".

Temperatura dnia 4 marca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we Lwowie 0, w Tarnopolu i w Czerniowcach —2, w Wiedniu +4, w Salcburgu +1, w Gracu +5, w Pradze +3, w Tryeście +6, w Abbazyi +9 w Raguzie +9, w Budapeszcie +6, w Berlinie +1, w Hamburgu +1, w Monachium 0, w Zurychu 0, w Genewie +2, w Lugano +3, w Anglii +7, w Paryżu +2, w Biarritz i Nizzy +5, w północnych Włoszech +2, we Florencyi i w Rzymie +5, w Neapolu +8, w Palermo +8, w Madrycie 0, w Petersburgu —1, w Wilnie —2, w Warszawie 0, w Moskwie —12, w Kijowie —9, w Odesie —5, w Serajewie +7, w Belgradzie +3, w Bukareszcie 0, w Sofii +3.

Awantura z policyantem. Pan Władysław Sowiński, aktor miejskiego teatru, szedł wczoraj po południu z żoną ulicą Krakowską i przypadkowo splunął tak niezręcznie, że trafił na przechodzącego jednorocznika 80 pp., który wezwał policyanta i zażądał, by pan Sowiński go przeprosił lub podał swoje nazwisko. Między panem Sowińskim a policyantem wywiązała się sprzeczka tak gwałtowna, że pan Sowiński uderzył policyanta w twarz. Policyant dobył szabli i zranił p. Sowińskiego w lewe ramię, a lekko panią Sowińską w dłoń, kiedy chciała wyrwać policyantowi pałasz z ręki. W rezultacie nastąpiło aresztowanie pana Sowińskiego i jego żony i odstawienie ich do stacyi ratunkowej.

Potrzebny palec. W dzienniku nowojorskim *The New-York World* zjawiło się niedawno ogłoszenie następujące: „Potrzebny palec damski. Pewna pani z najlepszych sfer towarzyskich straciła niedawno skutkiem amputacyi palec u lewej ręki, ofiaruje zatem 500 dolarów kobiecie zdrowej, któraby pozwoliła, aby palec z jej ręki przeszczepiono na rękę podającej ogłoszenie niniejsze. Reflektantka powinna liczyć co najmniej 25, a co najwięcej 45 lat, oraz być — jeśli to jest możebne — rasy anglosaskiej. Pierwszeństwo otrzyma szatynka. Przeszczepienia palca dokona jeden z pierwszych chirurgów nowojorskich". Niełatwo dobrać palec, jak rękawiczkę, a przytem 500 dolarów za amputacyę palca to chyba za mało, jeżeli, ma się rozumieć, ogłoszenie to, nie jest żartem takim, jak głośna swojego czasu sprawa przeszczepienia ucha.

Ofiary. Na budowę rz.-kat. kościoła w Nowem Siole koło Podwołoczysk nadesłała p. T. Fiałkowska ze Stanisławowa K. 2.

Zmarli. W Jaryczowie nowym dr Henryk Mises, lekarz okręgowy, były asystent lwowskiego szpitala, przeżywszy lat 30.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2 w poł. + 8 R. Bar. 762. Spada. Pochmurno.

U parweniusza.

— Czy pan ma w swojej bibliotece stary testament?

Parweniusz (obrażony):

— Cóż pan sobie myśli, ja mam same tylko nowe książki!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy (nowość) „Ijola," dramat w 4 aktach z czasów średniowiecznych, napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego. — We środę i we czwartek „Ijola". — W piątek „Apajune," duch wodny". — W sobotę „Ijola".

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od dnia 1 do 15 marca 1905. Codziennie wspaniałe przedstawienia sił atrakcyjnych, Lilian Denis, subretka ekscentryczna, Jean Paul, komik. Jednoaktówka polska. — Ferry i Gesory, potrójny rek, Lon de Arnoto, Picardy i Willien, Gimionesco Similec, mandolinista, 6 gwiazd szczęścia itp.

Któż się nie uśmiechnie na widok uroczego, rumianego dziecięcia, które każdego zachwyca swą pięknością i delikatnością skóry. A kto znowu nie odwróci się, dotknięty niemile, na widok brudnego, zaniedbanego dziecka i nie robi w myśli wyrzutów jego matce, że nie dba o maleństwo! Każda matka powinna już wcześnie myć swe dzieci dobrem mydłem, ale nie takiem, które zawiera składniki dla skóry szkodliwe. Za dobre do mycia dzieci uchodzą już od lat 50 glicerynowe mydła Sarga.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 5 marca.

(Z). Węgierskie ministeryum rolnictwa ogłosiło sprawdzone już rezultaty zeszłorocznych zbiorów na Węgrzech, a z porównania ich cyfr z cyframi zbiorów r. 1903 poznać można najlepiej, jak wielkie przewroty w stosunkach rolniczych wywołał zeszłoroczny nieurodzaj na Węgrzech. Ogólna bowiem suma deficytu zbioru wszystkich płodów rolniczych, a więc zarówno zboża, jak roślin strączkowych i okopowych, tudzież siana i innych gatunków paszy wynosi 96,375015 centnarów metrycznych. Cyfrowy wykaz zeszłorocznych zbiorów na Węgrzech przedstawia się jak następuje, przyczem dla porównania podane są w nawiasie cyfry zbiorów r. 1903: pszenica 34306611 centnarów metrycznych (w roku 1903 44077.754); żyto 11,146.126 (12,028.671); jęczmień 10,867.705 (14,060.018); owies 9.111.734 (12,676.409); fasola 921.064 (2,190.164); kukurudza 15088.287 (34,482437); kartofle 30,046.408 (45,010748); buraki pastewne 30,224.504 (48,741.948), buraki cukrowe 15,905.934 (20,955.844); siano 77,429.772 (123,761.436).

Wobec tych cyfr zrozumieć łatwo, dlaczego podaż zboża ze strony producentów węgierskich jest minimalna i dlaczego ceny zboża w Austro-Węgrzech są tak wysokie. Zauważyć przytem należy, że ceny pszenicy, notowane obecnie na rynku budapeszteńskim, są najwyższe w całej Europie. W Ameryce północnej jednak są ceny zbożowe jeszcze wyższe i tem się tłómaczy, dlaczego notowania amerykańskie nie wywierają teraz żadnego wpływu na ułożenie się cen europejskich.

Ruch handlowy w zbożu był i w ciągu minionego tygodnia nadzwyczaj słaby, jakkolwiek żegluga na Dunaju otwarta już jest w całej pełni. Młyny budapeszteńskie, nie mogąc dostać krajowego ziarna, sprowadzały prawie wyłącznie rumuńską pszenicę. Dzisiejsze notowania cen pszenicy są o 15 halerzy na 50 kilogramach wyższe od cen zeszłotygodniowych, mniej więcej o tyle podrożało także żyto i owies. Import kukurudzy amerykańskiej odbywa się wciąż w ogromnych rozmiarach i to zarówno z południa przez Fiume, jak z północy przez Hamburg.

Płacono loco Wiedeń za 50 kilo: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·70—11·05, za banatkę (77 do 80 kilo) 10·50—10·70, za słowacką (77 do 80 kilo) 10·30—10·60, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·45—10·60, za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·25—10·60.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 8·20 do 8·35, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 8·15—8·25, austryackie (73 do 76 kilo) 8·15—8·30.

Za jęczmień morawski 8·90—9·20, z doliny Morawy 8·00—8·50, słowacki 8·15—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·40—7·70, północno-węgierski 8·60—9·35, cisański 8·25 do 8·75, jęczmień na paszę 7·40—7·70.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·25—8·40, La Plata (argentyńską) 8·15—8·30, Cinquantin 8·50—8·90.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·50—7·65, średnie gatunki 7·60 do 7·80, prima 7·65—8·20.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Rzym. Przy ministerstwie spraw zagranicznych utworzono prowizoryczne biuro pod kierownictwem ministrów spraw zagranicznych, rolnictwa i skarbu, dla kwestyi, dotyczących utworzenia międzynarodowego instytutu rolniczego. Równocześnie wybrano komitet z 30 członków, który ma przygotować program prac międzynarodowej konferencyi do tej sprawy.

Barcelona. Robotnicy bez zajęcia odbyli w niedzielę zgromadzenie, poczem usiłowali powstrzymać ruch tramwajowy, rzucając na tramwaje kamieniami i strzelając z rewolwerów. Policya rozproszyła demonstrantów i aresztowała 12 osób, między niemi kilku anarchistów.

Madryt. Rząd przywiązuje do onegdajszych niepokojów w Barcelonie wielkie znaczenie i sądzi, że dowodzą one szeroko rozgałęzionej organizacyi anarchistycznej w całej Katalonii. Fakt, że rozruchy wybuchły tylko w Barcelonie, ma być wynikiem nieporozumienia, albo błędu w organizacyi. Wczoraj rano przed pałacem markiza Puebla znaleziono bombę, która jednakże nie wybuchła, gdyż na czas jeszcze zgaszono lont.

Rzym. Wczoraj odbył się wybór wielkiego mistrza zakonu maltańskiego. Konsystorz zagaił kardynał Rampolla krótką przemową, poczem w drugiem głosowaniu wybrano wielkim mistrzem hr. Thuna Hohensteina z Trydentu.

(Depesze popołudniowe.)

Wiedeń. Stały wydział trzech centralnych związków przemysłowych uchwalił rezolucyę, w której powiedziano, że w razie zniesienia wspólności ekonomicznej z Węgrami, austryackie koła ekonomiczne, które już teraz bardzo dotkliwie odczuwają stosunek kwoty, nie byłyby w możności i nadal ponosić ciężarów wspólnej armii. Gdyby rozdział ekonomiczny, którego związek zaiste sobie nie życzy, stał się jednak nieuniknionym, to w interesie austryackiego życia ekonomicznego raczej pożądanem jest jak najrychlejsze rozwiązanie wspólności, bez tworzenia stanu przejściowego.

Kraków. Czytanie aktu oskarżenia skończyło się o godzinie 10-tej.

Balicki na pytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiedział, że nie, a tylko przyznaje się do tego, że zbłądził.

Następnie opowiadał z płaczem swoje trudne położenie finansowe. Za teścia przyjął długi wekslowe na blisko 20.000 kor. i długi te jeszcze teraz spłaca. Za znajomego Zygmunta Völkla płacił blisko 4000 kor. Prześladowały go nieszczęścia rodzinne, choroba i śmierć dzieci. Przyciśnięty potrzebą, zastawił dwa losy Moczulskiej, tudzież książeczki oszczędności Krążałka, Balickiego (imiennika) i Ziętkiewiczowej.

Przeczy jakoby uwiadomił Angelusa o mającej nastąpić rewizyi. Na zapytanie w tej mierze przewodniczącego odpowiada podsądny: „Na szczęście moich dzieci klnę się, że go nigdy o rewizyi nie zawiadamiałem, a tylko robiąc poprzednio różne dochodzenia przeciw Angelusowi powiedziałem mu: „Panie Angelus, niech się pan strzeże, bo jak pan będzie tak dalej postępował, to dojdzie do rewizyi w zakładzie pańskim".

Gdy sędzia śledczy polecił mi zarządzić rewizyę, nie powiedziałem słowa Angelusowi. Zresztą rewizya była widocznie publiczną tajemnicą, skoro dziennikarze czekali przed zakładem na jej rezultat przed mojem przybyciem.

P r z e w. Pan się przyznał w śledztwie do zawiadomienia Angelusa.

O b w. Celem wydobycia się z więzienia byłbym się przyznał nawet do zamordowania Kleszczów. Miałem wtedy ciężko chorą żonę.

Godzina ½12. Przesłuchanie obwinionego trwa dalej.

Budapeszt. Hr. Tisza w interviewie ze sprawozdawcą dziennika *Ujsag* oświadczył, że swego czasu uwiadomił sejm, iż zanim przystąpił do pertraktacyi z rządem niemieckim w sprawie traktatu handlowego, zwrócił uwagę na to, że traktat ten w sejmie węgierskim nie prędzej przyjdzie pod obrady, aż los stosunku ekonomicznego do Austryi będzie zadecydowany. Z faktu zawarcia traktatu nie wynika dla Węgier nawet moralny obowiązek przyjęcia traktatu w razie, gdyby utworzono samodzielny obszar cłowy węgierski.

Na dalsze pytanie oświadczył hr. Tisza, że jego zdaniem Węgry nie mają widoków zawarcia samoistnego traktatu handlowego z Niemcami. Traktat z Niemcami w razie utworzenia oddzielnego obszaru cłowego jest nadzwyczaj ważny, Węgry bowiem muszą na rynkach niemieckich znaleźć rekompensatę za straty, jakie poniosą na rynkach austryackich. Hr. Tisza uważa utworzenie samodzielnego obszaru cłowego przed r. 1917 już ze względu na trudność odnowienia traktatu handlowego z Niemcami wśród obecnych okoliczności za błąd złowrogi.

Batum. Wczoraj było tu 30 zabitych i rannych.

Białystok. Szef policyi tutejszego powiatu zamordowany.

Budapeszt. Jan Toth i hr. Apponyi odjechali do Wiednia na audyencyę do Cesarza.

Londyn. W Izbie niższej podczas dyskusyi nad budżetem marynarki wniósł liberalny deputowany Mac Crae rezolucyę, wyrażającą ubolewanie, że rząd nie wdrożył rokowań z innemi mocarstwami w celu powszechnego zmniejszenia zbrojeń marynarki. Rezolucyę odrzucono 220 głosami przeciw 164.

Rzym. Fortisowi powierzył król utworzenie nowego gabinetu. Tittoni ma nadal zatrzymać tekę spraw zagranicznych.

Warszawa. Dotychczasowy jenerał-gubernator Czertkow niebezpiecznie zachorował.

W mieście panuje spokój. Patroli nie widać więcej.

Mińsk. Wszystkie zakłady naukowe otwarto napowrót.

Petersburg. Ponieważ obrady komisyi pod przewodnictwem Szydłowskiego w zamierzonym zakresie są niemożliwe wskutek oświadczenia robotników, że nie wybiorą do niej delegatów, komisyę tę na mocy cesarskiego rozkazu rozwiązano.

Petersburg. Minister komunikacyi na podstawie udzielonego mu przez cara pełnomocnictwa zarządził, że robotnicy warsztatów i składów lokomotyw na kolejach państwowych mają wybrać delegatów, którzy przedstawią przełożonym potrzeby robotników.

Wojna.

Mukden. Wczorajsza walka działowa pod Mukdenem trwała do zachodu słońca. Najsilniejszym był ogień w pobliżu wsi Jamsuntun, która stanęła w płomieniach. We dnie tutaj przychodzi do ataków, gdzieindziej walka ogranicza się do wielkiej obustronnej kanonady. Prawie wszystkie rany pochodzą od szrapneli. Walka wczorajsza była prawdopodobnie tylko przygotowaniem bitwy zapomocą ognia działowego. Nowy atak na centrum i lewe skrzydło odparto. Przed wąwozem Kutulin leży 2.000 trupów japońskich.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii jen. Oku donosi pod datą wczorajszą: Od dnia 28 z. m. lewe skrzydło japońskie posuwa się z wielką energią naprzód i mimo wielkich trudności ustawicznie ponawia ataki. Szaleje silna zamieć śnieżna. Ruchy wojsk odbywają się w nocy przy świetle rakiet i reflektorów. Japończycy zdobyli mimo silnego oporu wiele szańców rosyjskich, ochronionych płotami drucianymi, przypuściwszy atak karabinami maszynowymi i bagnetami. Rosyanie, cofając się w nieładzie, zrzucali z siebie odzież i broń, aby ulżyć sobie podczas ucieczki. Japończycy zdobyli pewną liczbę dział 6-calowych i karabinów magazynowych. Atak japoński był wspomagany silnym ogniem działowym; posługiwano się wszystkiemi działami z pod Portu Artura; działanie ich było okropne. Ciała zostały rozkawałkowane, fortyfikacye ziemne zniszczone. Rosyanie tracą odwagę.

Na razie walka w centrum ogranicza się do walki działowej. Skrajne lewe skrzydło japońskie znajduje się od strony północno-zachodniej tuż pod Mukdenem, tak, że ujście na północ rosyjskiej głównej siły wojennej zdaje się niemożliwem.

Paryż. Dziennik *Journal* ogłasza następującą depeszę swego specyalnego korespondenta z Mukdenu pod datą wczorajszą 8 rano:

Wczoraj wieczorem położenie na placu boju było następujące: Ataki Japończyków trwające od dnia 4 b. m. na stanowiska rosyjskie w centrum, odparto. Rosyjskie lewe skrzydło napowrót zyskało na terenie; natomiast zagraża japońskie lewe skrzydło prawemu rosyjskiemu. Walka jest ogromnie zacięta. Straty Japończyków już obecnie przekraczają 40.000 ludzi. W centrum jen. Liniewicz do dziś rana odparł 13 ataków, wykonanych jeden po drugim.

Drugi telegram z Mukdenu z daty 6 bm. o 4 popołudniu donosi: Między armią jenerała Nogi, złożoną z wojsk wyborowych a armią rosyjską pod jen. bar. Kaulbarsem przyszło wczoraj do strasznej walki. Rozegrała się ona o 9 kilom. na północny zachód od Mukdenu. Liczne wsie połączone szańcami i rowami, równały się cytadelom, bezustannie ziejąc ogniem działowym, którego działanie było okropne. Przyszło do gwałtownej walki na białą broń. Kompanie syberyjskie wydarły Japończykom szereg miejscowości, w których pozostawili oni mitraliezy.

W końcu Rosyanie zajęli Dasziczao o 14 kilom. od Mukdenu, która to miejscowość tworzy klucz do japońskich pozycyj w tej okolicy. Położenie strategiczne nie zmienione, a wskutek ogromnej rozległości pola bitwy niejasne. Bądź co bądź bitwa ta będzie decydująca.

Londyn. Do B. Reutera donoszą z Tokio pod datą dzisiejszą w południe: Jak słychać, Rosyanie czynią przygotowania do opuszczenia Mukdenu i Fuszunu i do cofnięcia się do Tielinu.

Mukden 7 marca, godz. 4 m. 20 rano. Główne walki dnia wczorajszego stoczono na południe od Mukdenu w okolicy Dasziczao, mniej więcej 13 kilom od Mukdenu w pobliżu kolei z Sinmintin i w pobliżu miejscowości Jamsutun. Wieczorem obie strony utrzymały się na swych stanowiskach, a poniosły jedynie straty wskutek ognia artyleryi.

Centrum stosunkowo było spokojne. Na lewem skrzydle Japończycy ponowili swe ataki w okolicy Kandalisan przeciw oddziałowi jen. Rennenkampfa.

Dziś ponowiła się walka o świcie. Ogień artyleryi jest nadzwyczaj silny.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z Niuczwangu pod datą wczorajszą: Kupcy, którzy tu przybyli donoszą, że Japończycy w sile 30.000 ludzi wczoraj w nocy dodarli do ufortyfikowanych stanowisk o 5 mil na zachód od Mukdenu. O świcie walka rozgorzała ponownie, jednakże żadna z obu stron nie osiągnęła przewagi. Rosyanie podpalają budynki rządowe w Mukdenie i gotują się do odwrotu. Uciekająca ludność napływa do Tielinu i Sinmintin. Oddział rosyjski posuwa się na wschodnim brzegu rzeki Liao w kierunku południowym, aby zaatakować Japończyków z tyłu.

Japończycy dziś obsadzili urząd telegraficzny w Sinmintinie i mimo oporu władz chińskich zaprowadzili tam cenzurę wojenną. Chińscy zbiegowie przybywają tu całymi tysiącami. Japońscy oficerowie oświadczają, że Kuropatkin nie może się zdecydować, czy ma w Mukdenie stawić opór. Wysłał on do Tielinu ciężką artyleryę, gdyż miasto to jest otoczone przez Chunchuzów. Panuje tam formalna panika. Europejczycy opuszczają miasto. Wobec silnego ognia nad rzeką Liao sądzą, że Rosyanie próbują obejść Japończyków.

Tokio. (B. Reutera). Japończycy zajęli kilka stanowisk na wschód i zachód od kolei żelaznej i maszerują dalej. Stacya kolejowa Susziatun, punkt wyjścia kolei do Suhupao, stoi w płomieniach.

HOTEL GEORGE'A

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 7 marca. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiśni. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Koziebrodzki z Trembowli. Hr. J. Krasicki i hr. X. Krasicki z Bachórza. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Br. St. Brunicki z Lubienia. J. Podlewski z Czerniłowa. L. Podlewski z Bajkowiec Starych. A. Jordan z Więckowiec. A. Gorayski z Moderówki. A Misiągiewicz z Sanoka. W. Niedźwiecki z Wańkowa. W. Świeżawski z Hołubia. J. Brandys z Wielkich Dróg. J. i E. Rylscy z Uhrynowa. S. Cieńska z Wodnik. M. Cieńska z Uwiśla. J. Münster z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 7 marca. A. Dorożyńska z Wołynia. S. Frydmanowa z Husiatyna. B. Rzepecki z Borysławia. P. Weiner, M Hoffmann, J. Ziffer, L. Schramek i F. Werber z Wiednia. B Lakner z Cis[illegible]. A. Hlarski z Sambora. P. Eckel z Krechowic. T. Stachewicz z Tarnopola. R. Bessler z Kaiserlautern. K. Wysocki z Jarosławia. H. Busch z Krefeldu. A Lipski ze Stanisławowa. T. Leontowicz z Zaczkowa. S. Kuleszowie z Dublan. L. Krobicki z Bochni. W. Jaworski z Przemyśla. A. Manasterska z Doliny. Z. Jordan z Wojnicza.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 marca Jul. br. Błażowski z Czeremchowa. W. Morawscy z Odrzechowa. Z. Cieński z Hupałowa. P. Morwitz z Brzeżan M. Znamięcka ze Stryja. Z Horodyńska ze Zbydniowa. P. Wolski z Borysławia A. E. Rogoziński z Odessy. A. Czaykowski z Przemyśla. Dr. W. Szajna z Drohobycza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



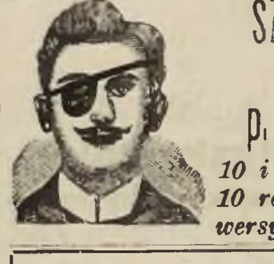
Forman

przeciw

katarowi

puszka 40 h

Skutek zdumiewający! — We wszystkich aptekach.



SZTUCZNE PEŁNE OCZY

sporządzać będzie

p. Müller z Wiesbadenu

10 i 12 marca 1905 r. o godz. 10 rano w klinice ocznej Uniwersytetu lwowskiego

Wszędzie do nabycia.

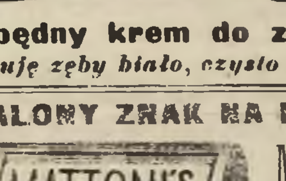
Sarg's Kalodont

Niezbędny krem do zębów.

Utrzymuję zęby biało, czysto i zdrowo.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom



MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i Kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG & SYN

Lwów, Karola Ludwika 1

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p.

Losy na spłaty miesięczne

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja." Prenumerata roczna K. 3.40, na prowincyi 3.60.

Wiedeń 7 marca. (Giełda towarowa). Cukier 35·30—35·35 (stale). — Spirytus 47·80—48·00 (słabiej). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 7 marca.

Marki 117·22, renta majowa 100·30, węgierska renta koronowa 98·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 678·00, węg. zakł. kred. 791.00, anglobanku 299·00, unionbanku 56500, bankvereinu 569·00, länderbanku 469·00, kolei państw. 660.25, lombardy 92·50, akcye kolei Elbethal 424·00, fabryki broni 585·00, tytoniowe 000·00, alpiny 519·50, Rima Muranyi 540·50, prag. Tow. żel. 2582.00, losy tureckie 141·25, ruble 252·75. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 8.05, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 3.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.[illegible]
Do Rzeszowa 2.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.35**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.35, 5.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.56, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna [illegible] od godz. 6 wieczór do [illegible] rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papierv wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów
i innych papierów podlegających losowaniu.

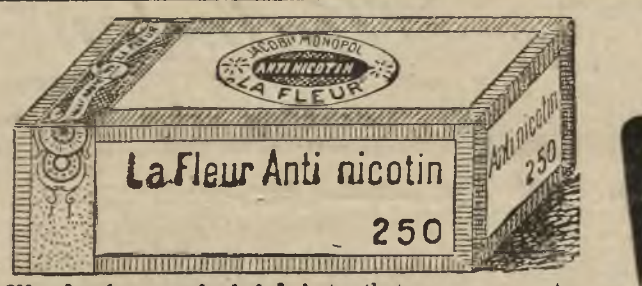
Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
PRZYJMUJE WKŁADKI
i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.



Niesłychany skutek! Antynikotynowe cygaretowe hilsy w cygaretowych pudełkach Główne zastępstwo dla Lwowa w trafice „Specialitet" Fabryka Jacobi. Wien VIII, Pianistörstrasse.

Wiosna 1905.

Dla dzieci!
Ubranka, sukienki, bielizna, obuwie, pończoszki, serdaki, Guńki zakopańskie oraz: Kompletne wyprawki dla niemowląt.
Dla Pań.
Saki zakopańskie, Peleryny, Halki damskie wełniane i jedwabne
poleca
w wielkim wyborze nowo otworzony magazyn konfekcyi dla dzieci i pań
Karoliny Szydłowskiej we Lwowie,
ul. Akademicka l. 14.

1905 Lato

Rzadka sposobność! Uderzająco tanio, 500 przedmiotów ozdobnych tylko 4 korony. 1 znakomicie pozłacany zegarek (precyzyjny) z 8-letnią gwarancyą dokładnie chodzący, wraz z odpowiednim łańcuszkiem, 1 modny jedwabny krawat męski, 8 szt. dobrych chustek do nosa, 1 śliczny pierścionek męski z imitowanym brylantem, 1 doskonała portmonetka skórzana, 1 doskonałe lusterko kieszonkowe, 1 para spinek do mankietów, 8 szpinki przod. z 8 prc. „double" złota z patentowanymi zamkami, 1 niklowy garnitur do pisania, 1 album zawierający 8? najpiękniejszych obrazów świata, 1 elegancka paryska broszka (nowość), 1 para butonów z „Simili" brylantów bardzo łudzących. 3 przedmioty jako rozrywka dla młodszych i starszych, 20 przedmiotów do korespondencyi i 400 przedm. różnych w gospodarstwie potrzebnych. — Wszystko razem włącznie z zegarkiem o wartości całej kwoty — kosztuje **tylko 4 korony**. — Przesyłki za zaliczką uskutecznia **S. Urbach, Kraków,** Nr. 156. Przedmioty niestosowne odbiera się z powrotem.

BRADY
wpierw żołądkowe krople
MARIAZELSKIE
Z powodu podniecającego i wzmacniającego działania na organa trawiace przy braku apetytu, zaburzeniach żołądkowych i innych cierpieniach żołądkowych ogólnie są polecone. Proszę żądać w aptekach wyraźnie tylko
Brady krople żołądkowe
C. Brady. Apteka pod król. węgiersk.
Wien I, Fleischmarkt 1.

Premiera na scenie lwowskiej
7 b. m.
Ijola dramat w 4 aktach
z czasów średniowiecza
napisał
Jerzy Żuławski.
Cena 5 kor. z przesyłką k. 5.45
Nakład
KSIĘGARNI NARODOWEJ we Lwowie.

Kawiarnia Wiedeńska
znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą poczęwszy od złr. 200.

Pożyczki
Załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności **Reprezentacya** „Beamten Vereinu" we Lwowie ul. **Kopernika 7**.

W willi przy ul. św. Zofii 18 A są do wynajęcia od 1 lipca **8 względnie 12 pokoi,** 2 pokoje dla służby, kuchnia i łazienka nadto stajnia i wozownia.

Majątek ziemski do sprzedania około 1 00 morgów za cenę 550.000 K. ze starym lasem szpilkowym, dobrymi budynkami, stacya w miejscu. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia kancelarya adwokata Dr. Wiktora Ungara we Lwowie plac Maryacki 10

Rządzca gospodarczy lat 46, zarządzający dotąd większymi majątkami w Księstwie Poznańskiem, posiadający obszerną praktyczną wiedzę i chlubne świadectwa, przyjmie zaraz posadę. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod I. Z. poste restante Niemirów.

Kupna majątku i dzierżawy około 800 morgów poszukuję. Pośrednictwa nie wykluczam, Asłan, Kozina poczta Jezupol.

Zakopane pięknie położona willa do sprzedania. Wiadomość: Warszawa, Dobra 64, Zimajer.

Prywatne doniesienia

Ekonom
żonaty bezdzietny lat 28, 10 lat praktyki w większych majątkach energiczny i pracowity, wszechstronnie wykształcony rozumiejący się gruntownie na uprawie roli i hodowli inwentarzy poszukuje posady ekonoma samoistnego lub przez zarząd zaraz lub od Marca albo Kwietnia. Łaskawe zgłoszenia „Adamski", Stanisławów, ul. Lipowa l. 62.

Leśniczy i Łowczy
egzaminowany.
Mając odpowiednią kwalifikacyę w zawodzie leśnictwa i łowiectwa, oraz dłuższą praktykę, biegły wszelkiego rodzaju kultur leśnych, mogący się wykazać dobremi świadectwami i odpowiednią rekomendacyą, poszukuje posady. — „Leśnik" poste restante Gładyszów przez Gorlice.

Była nauczycielka
rutynowana froeblanka, może poświęcić parę godzin popołudniowych dzieciom pozbawionym opieki macierzyńskiej, słabowitym, nieprawidłowo rozwijającym się i t. p. Lwów, Polna 4 szkółka froeblowska.

Dr. UHMY
PUDER na WŁOSY
Doskonale odłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. **Główne składy:** we Lwowie **Hay, Mikolasch**; w Krakowie: **Reim.**

Cocnac
dobra, silna sorta z najprzedniejszym winnym zapachem, rozsyła w beczułkach 4-litrowych za zaliczką pocztową 12 koron franco do wszystkich miejsc.
R. MAITI
Capo d' Istria.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Na post
Swieże ryby
morskie, rzeczne i stawowe co drugi dzień świeże transporta otrzymuje, a szczególniejsze gatunki dostarczy w 4—5 dni po poprzedniem zamówieniu; również **Żabki, Raki, Omary** i t. p., różne ryby wędzone, marynowane i konserwowane w puszkach.
Swieże kalafiory włoskie
suszone i konserwowane w puszkach, Śliwki, Morele, Gruszki, Jabłka, Brzoskwinie i t. p. Suszone jarzynki, konserwowane w puszkach: **Groszek, Fasolka, Szparagi, Karczochy, Kardony, Pieczarki** i t. p.
poleca i rozsyła starannie
Handel
ST. MARKIEWICZA
We Lwowie.
Cenniki i broszurki odwrotną pocztą

Północno niem. Lloydu
(Norddeutscher Lloyd)
Generalna Agentera dla Galicyi we Lwowie: Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pośpiesznymi, i pocztowymi parostatkami.
Do Stanów Zjedn. Ameryki:
(Nowego Yorku; Baltimore; Galvestonu)
Kanady; Brazylii; Argentyny (Buenos Aires) Australii;
Japonii, Chin etc.
Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.
Karty okrężne do jazdy „Na około świata"
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety:
Generalna agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie
Pasaż Hausmanna 9.

Czy ma Pan piasek?
Wielki zysk i wyzysk piasku dla
Gospodarzy, właścicieli dóbr ziemskich i t. d
Za pomocą naszych pat. maszyn do wyrabiania dachówek wszelkiego rodzaju, cegły do murowania, pełnej i dziurkowanej w różnych kolorach, płyt i rur i t. d. z piasku i małej pomieszki cementu.
Najwyższa trwałość!
Nie gnije i nie kruszy się! **Produkcya ogromnie tania!** nie wymaga dużego kapitału ani też wiadomości fachowych! Usługa ręczna, bez sztucznej pomocy.
Całe urządzenie już od 500 złr.
Reprezentant nasz pan Stefan Miarkiewicz na czasie zwiedza Galicyę i na żądanie chętnie ustnemi wskazówkami usłużyć może.
Broszury, próby i t. p. posyłamy bezpłatnie i bez kosztów.
Thomann & Co. G. m. b H. fabryka spec. maszyn
1048 Halle a/S
Kirchnerstr. 19. Prov. Sachsen.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo
Wody Mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież
SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.
Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Biuro ogłoszeń i reklamy
A. Chulawskiego
w Wiedniu VI, Getreidemarkt 13.
(Telefon 2.482).
Szybkie wynalezienie kapitalistów, posad, przeprowadzenie kupna i sprzedaży w drodze ogłoszeń, we wszystkich pismach świata. Najtańsze ceny. Pośrednictwo w handlu i przemyśle. Informacye i adresy. Zakupno wynalazków.

Ważny od 1-go stycznia
Nowy rozkład jazdy kolejami
podaje
KURYER KOLEJOWY
Do nabycia:
W Księgarniach, Biurach dzienników, trafikach.
Ekspedycya: Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni Ł. Winiarza